Nr 40. We Lwowie Czwartek dnia 9. Lutego 1888. Rok XXI

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Przeprosiny polityczne.

Lwów 8. lutego.

Było to w roku 1867. Cesarz Napoleon III. stał u szczytu swojej potęgi, zdobytej grudniowym zamachem stanu. Dla uświetnienia swojego panowania, dla dodania większego blasku samowolnie włożonej na skroń koronie, urządził Napoleon wystawę powszechną na polu marsowem pod Paryżem. Między gośćmi zwiedzającymi wówczas stolicę nadsekwańską, znalazł się także samowładca Wszechrosji, car Aleksander II. Jak na monarchę przystało, przyjmowano go ze wszystkiemi należnemi mu honorami i całą pompą cesarską. Dnia 4. czerwca zwidził Aleksander II. piękny pałac sprawiedliwości. Jak wszędzie, tak też i tam znalazł się ciekawy tłum gawiedzi, chcący oglądać oblicze samowładcy największego, pod względem terytorjalnym, państwa europejskiego. Gdy car z uśmiechniętą i widocznie zadowoloną twarzą opuszczał przybytek sprawiedliwości, rozległ się nagle głos: *Vive la Pologne, monsieur!* Twarz cara zasępiła się, groźnie spojrzał na improwizowanego obrońcę praw uciśnionego narodu. Był nim Floquet, młody adwokat, który z plikiem aktów pod pachą, wracał właśnie z terminu sądowego. W Petersburgu znalazłby się był sposób ukarania zuchwałego krzykacza, — w Paryżu nie.

* * *

Tempora muntantur! Od owej chwili upłynęło lat przeszło dwadzieścia, a w tym długim okresie czasu, nietylko ludzie ale i stosunki się zmieniły nie do poznania. Cesarstwo napoleońskie runęło, a jego twórca poszedł na wygnanie. Miejsce cesarstwa zajęła trzecia rzeczpospolita francuska, a w niej stał się ów młody adept palestry, który w tak niedyplomatyczny sposób przemówił do samowładcy rosyjskiego, jedną z najwpływowszych osobistości. Ten sam pan Floquet został trzykrotnie, każdym razem z wzrastającą większością, wybrany prezydentem izby deputowanych, a dzisiaj opinja publiczna wskazuje go jako jedynego, który byłby zdolny objąć ster skołatanej nawy państwowej. Tirard jest jeszcze wprawdzie ciągle prezydentem gabinetu, udało mu się nawet w ciągu stosunkowo krótkiego urzędowania przebyć szczęśliwie kilka ataków opozycyjnych i pozyskać dla siebie większość izby deputowanych, mimo to wszystko uważają przecież powszechnie gabinet jego za przejściowy, trzymający się dla tego, że do czasu nie było innej wybitnej osobistości, skorej do objęcia prezydentury gabinetu. Parlament użycza Tirardowi swojego poparcia, bo wie, że w tej chwili i wśród obecnych stosunków ani jeden z uznanych przywódców politycznych nie byłby w stanie złożyć gabinetu, za którym by stała zwarta i jednolita większość parlamentarna. Opinja publiczna wie o tem, dla tego uważa ministerstwo Tirarda za ministerstwo „za wypowiedzeniem". Wypowiedzenie to zdaje się już niedługo da na siebie czekać. Trzeci z rzędu gabinet pracuje nad ułożeniem preliminarza budżetowego, ani jednemu nie udało się pozyskać uchwały parlamentu dla całego preliminarza, każdy musiał się zadowolić uchwałą częściowego budżetu. Tirard musiał się także do tego środka uciec, zdaje się jednak, że tym razem budżet zostanie wreszcie uchwalony i że Tirard na tym jednym akcie ograniczy swoją działalność, że znajdzie się po uchwale budżetowej sposobność, aby umożliwić mu honorowy odwrót. Czy panu Tirardowi wygodnie w obecnej pozycji jest naturalnie rzeczą obojętną. Do pozazdroszczenia ona w każdym razie nie jest. Być przeświadczonym, że już teraz, kiedy on w pełni jest władzy, opinja publiczna raczej się zajmuje jego następcą aniżeli nim, chyba dla żadnego prezydenta ministrów nie jest rzeczą przyjemną. Następcą tym ma być Floquet. On jeden, według zgodnego zdania opinji publicznej, będzie w stanie złożyć rząd trwały, mogący liczyć na stałe poparcie większości parlamentarnej, on jeden będzie w stanie skupić około swojej osoby zwaśnione żywioły republikańskie, których niezgoda obala rząd co chwila inny. Przekonanie to żywią republikanie już od dawna, być więc może, że pan Floquet byłby już dawno stanął na czele rządu gdyby nie ów epizod w dniu 4. czerwca. Ambasador rosyjski nie utrzymywał z Floquetem żadnych stosunków. W Petersburgu nie łatwo zapominają i przebaczają tego rodzaju obrazy, jakiej dopuścił się młody adwokat. Nie wiadomo wprawdzie, co bardziej rozgniewało imperatora rosyjskiego, czy wzmianka o Polakach, czy słówko *Monsieur* — w każdym razie gniew carski znalazł swój wyraz w ścisłym rozkazie danym ambasadorowi, aby się z Floquetem wcale nie znosił i nie znał. Dotychczas spełniał każdy ambasador rozkaz ten z całą ścisłością. Czasy się jednak zmieniają. Międzynarodowe stosunki polityczne zbliżyły republikańską Francję do despotycznej Rosji. W Paryżu i Petersburgu mówią o sojuszu francusko-rosyjskim. W polityce także czasem dużo ironji. Państwo, którego forma rządu wyszła z rewolucji, którego hasłem wolność i równość, w przymierzu z mocarstwem, na którego czele despotyczny car, którego władza polega na brutalnej sile, na ucisku i na knucie! Za wiele zaprawdę ironji. Fakt jednak pozostanie faktem. Francja idzie teraz w polityce ręka w rękę z Rosją. Floquet przygotowuje się do objęcia steru rządu, konieczną więc rzeczą, aby mu w Petersburgu zapomniano słowa, wyrzeczone w chwili młodzieńczego zapału, trzeba było na prędce zapoznać się z ambasadorem rosyjskim i uścisnąć jego dłoń.

* * *

Dnia 1. lutego odbył się w Paryżu u ministra handlu pana Dautresme'a wspaniały raut. Na pysznych apartamentach pałacu ministerjalnego, zebrał się cały wyższy świat dyplomatyczny, parlamentarny, wojskowy, artystyczny i literacki. Uprzejmy gospodarz przyjmował gości z serdeczną gościnnością. Powszechną uwagę zwracali na siebie prezydent izby deputowanych pan Floquet i ambasador rosyjski baron Mohrenheim, zajęci dłuższą konwersacją... A więc przeprosiny nastąpiły i pan Floquet ma otwartą drogę do fotelu ministerjalnego.

Francuskie siły wojskowe.

Odkąd na horyzoncie europejskim ukazało się „słońce wojenne", zajmują się dzienniki wszelkiego rodzaju obliczaniem europejskich sił wojskowych.

Podczas gdy Charles Dilke w sposób niemiłosierny krytykuje stan armji angielskiej, odkrywając coraz to nowe wady i braki w systemie wojskowym Wielkiej Brytanji, zwraca się uwaga Niemiec przedewszystkiem na Włochy i Francję, które przy spodziewanem starciu ważną zapewne odegrają rolę.

Świeżo, w czasopiśmie *Unsere Zeit*, rozwodzi się obszernie major Józef Schott nad reorganizacją armji francuskiej, podając dość szczegółowe daty i porównywając siły Rzeczypospolitej z militarną potęgą cesarstwa. Z rozprawy tej okazuje się najpierw, że działalność jen. Boulangera, jako ministra wojny, nie była tak bezowocną, jak przeciwnicy jego twierdzili.

W obec olbrzymich uzbrojeń niemieckich musiał naturalnie minister francuski dążyć do powiększenia sił wojskowych Rzeczypospolitej i podług planu, jaki sobie zakreślił, zamierzał podnieść stan pokojowy armji francuskiej do 600.000. W tym celu wniósł on w maju r. 1886 w izbie projekt do nowej ustawy wojskowej, który częściowo 29. lipca 1887 został przyjęty.

Wskutek tego utworzono 2 nowe pułki dragonów i 2 strzelców afrykańskich i tak powstała w armji francuskiej 3 dywizja jazdy; siła piechoty liniowej wzrosła podobnie o 18 pułków po 3 bataljony. Dalsze reformy wojskowe jen. Boulangera, dotyczące połączenia artylerji wałowej z inżynierją, przydzielenia pontonierów do korpusów armji i przekształcenia trenów, nie zostały, o ile się zdaje, wykonane. Za ministerstwa jen. Ferrona wreszcie zaczęto tworzyć bataljony (12) strzelców alpejskich po 1000 ludzi.

Do tego wszystkiego dodać trzeba jeszcze armję kolonjalną: afrykańską i tonkińską, a wtedy dopiero będziemy mieli właściwy obraz sił francuskich.

Porównywując teraz potęgę francuską z niemiecką, dochodzi autor do następujących wniosków:

Piechoty i strzelców liczy armja francuska 162 pułki po 3 bataljony, co, dodawszy 30 samoistnych bataljonów, stojących po za obrębem pułków, daje (w Europie) 516 bataljonów.

Niemcy natomiast mają 15 pułków po 4 bataljony, 151 pułków po 3 bataljony i 21 bataljonów strzelców, czyli razem 534 bataljony. Wyższość niemieckiej potęgi wynosi przeto 18 bat., jeżeli jednak zważy się, że Francuzi mogą użyć nadto 4 pułki żuawów i 4 pułki algierskich tyraljerów po 4 bat., więc przewaga jest po stronie Rzeczypospolitej.

Za to pod względem kawalerji nie dorównała Francja Niemcom. Przeciw 72 pułkom jazdy francuskiej, może stanąć w razie wojny 93 pułk. niem., czyli o 104 szwadronów więcej.

Artylerji posiadają Francuzi (w Europie) 437 bateryj a 12 w Algierze. Niemcy tylko 364 bateryj, czyli mniej o 510 armat.

Pontonierów i inżynierji liczy armja francuska 108 kompanij, niemiecka 79.

O pospolitem ruszeniu obudwu państw wyraża się autor z pewnym rodzajem niedowierzania i twierdzi, że pod tym względem ani Francja ani Niemcy wielkich rzeczy obiecywać sobie nie mogą z powodu różnorodnego materjału, z jakiego ta część wojska składać się będzie.

Zważywszy wszystkie okoliczności i podane wyżej liczby, można przypuścić, że oba mocarstwa rozporządzają równemi siłami na wypadek wojny; dla Niemiec nie wystarcza jednak ten stosunek, bo państwo to musi być przygotowane na równoczesny najazd od wschodu i zachodu, z czego wynikać musi logicznie dalszy nieustanny rozwój i powiększenie zbrojnej siły cesarstwa. Widocznie więc obecne wnioski rządu niemieckiego w parlamencie są tylko jednym krokiem do wyzyskania wszelkich możliwych sił narodu, a bynajmniej nie zamknięciem budżetu wojennego lub ukończeniem militarnych środków obronnych. Sytuację tę bez wyjścia stworzyły dwa wielkie błędy dziejowe: rozbiór Polski i zabór Alzacji i Lotaryngji, popełnione przez dwóch najznakomitszych pruskich statystów: Fryderyka II. i ks. Bismarka.

A jeżeli dziś ta wzmianka u „trzeźwych polityków" wielkiego znaczenia nie ma, to przypomnieć się godzi, że niegdyś nad brzegami Bałtyku istniało także państwo wzorowo zorganizowane pod względem administracyjnym i wojskowym, że miało na zawołanie posiłki zbrojne z całej zachodniej Europy i nieprzebrane skarby w zamku malborskim złożone i że szerzyło zabory swoje z równym cynizmem i bezwzględnością, a jednak przyszła chwila, gdzie ta potęga wyzywająca wszystko i wszystkich, upadła pod ciosami szabel polskich i toporów litewskich na polu grunwaldzkiem...

Do mowy Bismarka.

Berlin 7. lutego.*)

Dzisiejsze posiedzenie Reichstagu, na którem, jak to było już od soboty wieczorem wiadomo, przemawiać miał książę Bismark, było najważniejszym wypadkiem, na który z niecierpliwością oczekiwano, zwłaszcza w obec dzisiejszej sytuacji i ogłoszenia traktatu austro niemieckiego. Obszerny plac przed budynkiem Reichstagu zaległy już od rana licznie tłumy; około godziny 1-szej był taki ścisk na ulicy Lipskiej i Lipskim placu, że wszelkie usiłowania przedarcia się, były wprost niemożliwe. Wszystko oczekiwało przybycia księcia kanclerza, którego pałac znajduje się opodal przy ulicy Wilhelma. Trybuny w parlamencie, do których bilety wstępu kosztowały z ręki do ręki bajońskie sumy, były już o godzinie dziesiątej przepełnione, a w foyer było tak pełno, że służba gwałtem musiała torować drogę. Każdy z posłów otoczony był całą grupą znajomych, którzy, zwłaszcza panie, w sposób natarczywy domagali się biletów wstępu. Prośby jednak były daremne! Około godziny kwadrans na drugą zapełniły się sale posłami. W loży dworskiej zajęli miejsca ks. Wilhelm, marszałek br. v. Liebenau i cesarski marszałek dworu br. Perponcher. Ławy ministrów i członków rady związkowej były szczelnie obsadzone. Obok księcia Bismarka zajął miejsce Boeticher, minister wojny Bronsart von Schellendorf, szef admiralicji Caprivi, Hänisch, Haberding von Schlieben, Friedberg, dr. v. Scholz, dr. v. Gossler, von Xylander, dr. Lucius, br. Herbert Bismark, v. Rottenberg i w. i.

Po kwadransie na pierwszą otworzył posiedzenie von Wedell-Pisdorf, na porządku dziennym znajduje się przedłożenie o uchwalenie pożyczki na cele zarządu armji.

Książę Bismark wśród ogólnego naprężenia powstaje, i założywszy w tył ręce, poczyna przemawiać.

Przed nim na stole leżał wycinek z *Freisinnige Zeitung* — organ jak wiadomo Richtera, w którym przypominano kanclerzowi jego mowę zeszłoroczną, a na którą ks. kanclerz często się powoływał ironicznie nazywając Richtera, najwięcej psującego mu krwi, swoim kolegą i przyjacielem. Często dowcipne jego aluzje wywoływały żywą wesołość, jak n. p. ten ustęp w którym porównując Europę do wielkiego stawu, powiada, że Francja i Rosja — szczupaki nie pozwalają, ażeby Niemcy były karpiem. Mowę swą przeplatał cytatami poetów, nawet pierwszą strofkę owej pięknej pieśni angielskiej, którą go niegdyś Jenny Lind tak czarowała. Z początku mówił spokojnie, co raz gwałtowniej później, aż wreszcie nerwowo prawie. Mówił stojąc do godziny kwadrans na trzecią, następnie usiadł na chwilę przepraszając parlament, że mówić będzie z krzesła, gdyż zmęczyło go długie stanie. Żywa jednak natura nie pozwoliła na to długo, w pięć minut później powstał i znów stojąc mówił już aż do końca.

(Tu korespondent przytacza dosłowny tekst mowy, z którego przytaczamy tylko ustępy, mające uzupełnić naszą depeszę).

Odnośnie do sprawy **publikacji traktatu** pomiędzy Austrją a Niemcami, zaznaczywszy iż na kongresie berlińskim tak popierał interesa rosyjskie, iż gdyby był niemiał wysokiego rosyjskiego orderu, to powinienby był go dostać za to samo, przeszedłszy po krótce powody rozgoryczenia w Rosji przeciw Niemcom i jej stosunek do Francji, tak mówił: „Publikowany nie dawno traktat mylnie pojęto jako jakieś *ultimatum* lub groźbę. Tekst jego był znany od dawna w Petersburgu (*słuchajcie! słuchajcie!*). Zawiadomić już pierwej cara o treści traktatu było wszakże naszym obowiązkiem zwykłej lojalności. Traktat jest tego rodzaju, że gdyby go wówczas nie zawarto, byłby dziś musiał być zawartym. Traktat ten jest taki sam, jak inne przez nas zawarte (*słuchajcie!*) taki sam jak n. p. traktat zawarty z Włochami. Jest on wyrazem wspólnych dążeń i niebezpieczeństw zagrażających mocarstwom. Ma on na celu ochronę pokoju, zabezpieczenie wewnętrznego narodowościowego rozwoju, wzbudzenie obustronnego zaufania, że układy takie nie tylko spisane, ale i dotrzymane zostaną.

Jak traktat ten wypływa z istotnych konieczności, dowodem pokój w Nikolsburgu, w którym wyraziliśmy nasze przekonanie, że dla Europy potrzebną jest silna Austrja. W roku 1870 wystawione były Austro-Węgry na silną pokusę zemszczenia się na nieprzyjacielu z r. 1866, ale polityka rozumu zwyciężyła nad polityką nerwów. Sądzę, iż uznacie naszą politykę, choć wkłada na nas wielkie ciężary, a dzisiejsze przedłożenie wzmocni nasz silny związek przymierzowy".

O **armji** mówił: „Armja jest jedyną gwarancją pokoju. Nasza armja jest najlepsza, a dziś dodamy jej około 700.000 ludzi, będących już ojcami rodzin — a tym ojcom rodzin musimy dać tak dobrą broń, jak ma armja stała. My tych ojców rodzin, mających wielkie obowiązki, nie możemy posłać jakby na rzeź, gorzej uzbrojonych, niż młodzi ludzie w linji (*huczne brawa*). Ich zdrowie szanować należy — oni muszą mieć tedy jak najlepsze umundurowanie... A z ich pomocą wystawimy na każdej naszej granicy po miljonie ludzi, a po pół miljona rezerwy. Nie mówcie, że to i inni potrafią. Nie! tego inni nie potrafią! My możemy mieć nietylko największą armję, ale i oficerów i podoficerów, którzy nią dowodzić potrafią. Tego inni nie mają. Takiego korpusu oficerskiego, jak nasz, nie ma na całym świecie. Nigdzie nie zobaczycie takiej koleżeńskości pomiędzy oficerami a żołnierzami, jak u nas

*) Od korespondenta naszego odbieramy obszerne sprawozdanie, z którego wyjmujemy tylko ustępy uzupełniające nasz berliński telegram.

4)

KOZACZA DUSZA

NOWELA

MARJI RODZIEWICZ

autorki: „Farsy Panny Heni" i „Strasznego Dziadunia."

(Ciąg dalszy).

Parobcy uwolnieni nareszcie przez noc, pobiegli kłusem do zagrody — za nimi pokulał Justyn, śpiewając fałszywym głosem jakieś urywki pastuszych pieśni — bez sensu!

Żużel otarł rękawem twarz i oczy, zatulił szczelniej płótniankę na piersi, zabierał się do odwrotu.

— Zostańcie z Bogiem, gospodarzu! rzekł — mijając Szymona.

— No, no — a zapłaty nie chcesz?

— Nie ma za co — pół dnia robiłem — ot tak z ochoty! Nie było czem się ogrzać, to choć potem!

— No, pewnie — pół dnia to nie ma rachunku! zamruczał stary, uszczęśliwiony, że grosza nie wyda — ale za twą usługę wypij choć wódki kieliszek! Zajdź do chaty.

— Dziękuję, gospodarzu!

Weszli w sień ogromną, dzielącą zagrodę na dwie połowy. W lewo, w izbie czeladnej rozlegał się gwar parobków i pisk Justyna, Szymon otworzył drzwi prawe i wprowadził Żużla do swej stancji.

Był to pokój obszerny i niski, służący za sypialnię, warsztat, jadalnię i salon zarazem.

Piec kaflowy z kominem zajmował ćwierć przestrzeni, dalej stały ławki i stół; w głębi posłanie gospodarza, w koło ścian i pułapu wisiały siecie, więcierze, ościenie, haki, kosze na rybę, przeróżne sprzęty rybackie. Po szafach błyszczały jaskrawe talerze, dzbanki i misy — kute skrzynie zawierały zapewne odzież i płótna, i srebrne pieniądze.

Wieczerza dymiła na stole, rozkoszną woń niosąc do nozdrzy i podniebienia zgłodniałego Żużla; przyjemne ciepło ogarniało jego skostniałe członki, a blask smolnych drzazg oświetlał tę izbę tchnącą zamożnością i wygodą.

W blasku tym czerwonym i fantastycznym stała dziewczyna, ku której na wstępie z pod brwi nieufnie poszły oczy włóczęgi.

Skrzyżowawszy ręce na piersi, patrzała w ogień, i nie raczyła się obejrzeć na wchodzących.

Wysoka, smukła, toczonych kształtów, miała na sobie barwny strój mieszczanki, krasną spódnicę, jak śnieg białą koszulę, wzorzysty fartuch, na ramionach siną, krótką świteczkę roztwartą z przodu. Pęki korali i wstążek zdobiły szyję, spływały aż na piersi; głowę otaczały jak dyadem czarne warkocze, spięte srebrnym grzebieniem.

Widać było od pierwszego spojrzenia, że urody jej nie tknęła praca, że istotnie skarbem była starego i królową zagrody, której służył każdy i pieścił i dogadzał!

Blask komina zaglądał w jej twarz, i pokazał Żużlowi smagłą, cygańską cerę, nieregularne rysy, orli nos! Nie ładna była, brzydka nawet, a jednak wzrok wracał raz wtóry na tę twarz, i patrzącemu nabiegały mimowoli żarem policzki! Co w niej było, co nęciło, pociągało. zmuszało do uwagi?

Było to coś nieokreślonego. Jakaś łuna, co snuła się za śniadością policzków i czoła i nadawała im gorący koloryt — jakaś przepaść wrażeń i skier lotnych w głębiach oczu jak piekło czarnych, jak piekło palących — jakiś dziwny uśmiech wilgotnych, purpurowych warg — w pół grymaśny w pół namiętny! Dziewczyna ta miała więcej jak piękność, więcej jak rozum — jak skarby całego świata — miała urok — nieprzeparty, tajemniczy — wszech potężny. Pierwsze wrażenie Żużla był strach — nieznany dotąd. Miał ochotę zawrócić, i uciec — spuścił oczy — i milczał, gryząc usta.

Nie spojrzała na niego, i nie powitała, stała nieporuszona, z brwią ściągniętą, rozdrażniona i kapryśna, wpatrując się uparcie w ogień. Szymon zdjął zmokły kożuch i czapkę, i zwrócił mowę do starej baby, w chłopskiej *namitce*, która na skrzyp drzwi ukazała z za pieca pomarszczoną twarz, i kądziel lnu u prząśnicy.

— Daj wódki, Praksedo!

Stanął naprzeciw córki i grzał dłonie, ważąc w głowie myśl kłopotliwą, i zezem spoglądając na stojącego w progu Pawła.

— Jutro trzeba łodzie połatać! rzekł wreszcie — może przyjdziesz do tej roboty. Dzień krótki — dam ci dwadzieścia kopiejek!

— Jeżeli służby nie znajdę — to przyjdę! odparł parobczak.

— Aha, to służby szukasz! Hm! hm! A drogo ty siebie cenisz?

— A naco wam wiedzieć!

— Hm, hm! Możebym cię wziął na próbę.

— Ej, nie weźmiecie, ojcze Szymonie... bo mnie znacie, i źle znacie z dawnych czasów!

— Ciebie? Pierwszy raz widzę — nie znam! —odparł stary, przypatrując się uważnie rysom stojącego.

— Był czas zapomnieć. Zestarzałem! Alem ten sam Paweł mularczyk, coście go klęli kiedyś codziennie!

Rybak aż skoczył i podszedł bliżej!

— Mularczyk! — zawołał wytrzeszczając oczy — słyszana rzecz! Toś wrócił! Awantura! Ho, pamiętam hultaja, jak dziś! A że to chwast nigdy nie zginie! Uczciwy by zmarniał sto razy, a temu nic. Jak dąb wyrósł i znowu jest! No, proszę, no proszę!

Aleś się zmizerował! Skóra i kości! Aha — włóczęga nie tuczy! Widzisz, jednakowoż bieda cię przygnała!

— Chwast się biedy nie boi, gospodarzu. My z nią koledzy — i nie do rozkoszy ja wrócił! Może tam i lepiej było, zkąd idę!

— Broiłeś ty tam po świecie, broiłeś! Jakbym widział! Ale żeś przyszedł, to dobrze. Matczysko twoje od łez wyschło! Czas byś ją chlebem nakarmił, za tę zgryzotę, coś sprawił!

— Po to przyszedłem — zamruczał Paweł.

— No, no! dziwił się rybak, biorąc z rąk Praksedy pękatą flaszę z okowitą — wypijże, chłopcze! Nie musi być ciepło w tej bluzie! Ha, ha — ktoby cię poznał!

Młody wychylił kieliszek i skłonił się z podziękowaniem. Stara podała mu kromkę świeżego chleba, poniósł ją chciwie do ust i pożerał jak wilk. Szymon wrócił do komina i medytował, grzejąc palce i plecy.

— Co ci, Marynka! — zagadnął córki — coś taka markotna!

— Jakby tatuś nie wiedział! — odburknęła niechętnie. U Feliksów zaręczyny, muzyka, a ja tu siedzę jak grzyb! Tatuś to nademną nie ma nijakiej litości! Więzienie, ta chata!

— Więzienie! Doprawdy! Jakbyś ty kiedy tu siedziała! Wiecznie gdzieś latasz po miasteczku! Zachciało się iść w taką szarugę, co i pies by nie wylazł! Jeszcze się rozchorujesz!

— Zostańcie z Bogiem, ojcze Szymonie! — rzekł Paweł biorąc za klamkę.

— Poczekaj-no, poczekaj! Na hulankę już ci się spieszy! Tfu! Zatracony chłopiec — a szkoda — dodał ciszej.

— Matka czeka!

— Biedna ona! Toć jej nie przyniesiesz ani grosza, ani strawy, jeszcze odjesz kęs ostatni! Słuchaj-no — niepoń był z ciebie i łotr na pokaz pamiętam, ale mi matki Agnieszki żal! Możebym cię i wziął na służbę — żebyś się poprawił!

— Jak wasza wola, gospodarzu! Chleba darmo jeść nie będę. Usłużę wam z miłą chęcią!

— No, no — byleś robił jak dzisiaj, to ci dam rocznie pięćdziesiąt rubli i strawę!

— Zgoda, gospodarzu!

Stary się przestraszył, że ofiarował za wiele. Zaczął się cofać.

— Hm, hm! A umiesz ty sieci wiązać.

— Choć nie umiem, to się nauczę!

— Ehe, toś fryc. Za naukę zapłacić trzeba dziesięć rubli.

— Niech będzie czterdzieści! — rzekł Paweł.

— I to za wiele, bo ty pewnie śpioch, a w niedzielę toś przepadł. Znam ja twoje sztuki. No, co robić, dam czterdzieści, choć nie warto — za to mi i w święta dopatrzysz dobytku, drew urąbisz — i bez pozwolenia za próg się nie ruszysz!

Paweł pomyślał chwilę. Była to niewola, pod ciężką ręką zrzędy i sknery, który z niego wyzyska każdą minutę, każdą odrobinę sił. Służba to była mozolna, utrapiona, ale kto da lepszą, posłyszawszy jego imię — przypomniawszy wspomnienia młodości! Zresztą zawsze i wszędzie czeka go tutaj niewola! Pochylił głowę. Matka się ucieszy.

— Niech będzie wasza wola, gospodarzu! — szepnął.

— No, to dobrze! Dam ci rublą zadatku, ale mi jutro o świcie przychodź na robotę! Rozumiesz!

— Przyjdę, gospodarzu! — odparł, otwierając drzwi.

— Tatusiu! — zawołała dziewczyna z umizgiem — ja pójdę do Feliksa na godzinkę, na minutkę!

— Znam ja twoje minutki. Siadaj do wieczerzy i cicho!

— Nie będę jeść — nic nie chcę! — rzekła kapryśnie.

— Skaranie boskie z tą błaźnicą! — mruczał, ustępując widocznie. — Jeszcze cię kto napadnie po nocy!

— Nie, tatusiu — mój złoty, mój śliczny! Ja na chwileczkę tylko! Mnie ten parobczak przeprowadzi! Jemu po drodze!

— Akurat, właśnie. Dobry opiekun! No, no, nie płacz Marynka! Idź się zabaw uczciwie! Idź, idź!

Dziewczyna poskoczyła radośnie, jak ptaszek na swobodę — chwyciwszy z ławki wełnianą chustkę i zapinając świteczkę. Śmiała jej się twarz cała.

Stary odwołał Pawła z sieni,

— Chłopcze, idźcie już razem lepiej! Zostawisz ją u Feliksów!

Młody nic nie odparł, ale czekał.

Wybiegła do sieni, nucąc, przeistoczona radością, wyprzedziła go, i ruszyłą odważnie w stronę miasteczka. Nie odzywali się wcale.

Ze strachu, uczucia jego przeszły w niechęć i lekceważenie; wiedział, kogo ona szukała u Feliksów.

— Może po drodze wstąpicie do kuźni? — zagadnął wreszcie.

— Do kuźni, a czego? — odparła, ramionami ruszając

— Ano, do Alebana! — wtrącił szyderczo — jak wczoraj wieczorem! Nie będzie on dziś na zaręczynach, bo na mnie czeka! Próżna fatyga biegać do Feliksów!

Rzuciła mu piorunujące spojrzenie.

— A wam co do tego, gdzie idę! Odczepcie się odemnie, trafię sama! Nie wścibiajcie nosa tam, gdzie was nie wołają!

— Oho! Wymowy wam nie brak! Jeszczem ja o takie jak wy, się nie zaczepiał! Mnie jedno, gdzie chodzicie!

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

w czasie wojny. Nie! nasz oficer nie opuści swego żołnierza w niebezpieczeństwie, tak jak żołnierz nie **opuści swego** oficera".

O Bułgarji mówił: „Rosja ma bezsprzecznie zagwarantowany jej traktatem berlińskim wpływ na Bułgarję, a my na postanowienia te i jej prawa skrupulatnie zważamy. Gdyby Rosja miała zbrojną dłonią dochodzić praw swoich w obec Bułgarji — wówczas sprzeciwilibyśmy się temu; gdy jednakże starać się będzie w drodze dyplomatycznej uzyskać uznanie tych praw od zwierzchnika Bułgarji, będziemy ją popierali. Bułgarja nie jest dostatecznym objektem do prowadzenia wojny od północy do południa. Po takiej wojnie bowiem każdyby się pytał, po co ją prowadzono."

Oto ważniejsze ustępy mowy, którą kanclerz — jak to już z telegramów wiadomo — zakończył wypowiedzeniem do zagranicy przestrogi, iż Niemcy żadnej pogróżki się nie obawiają. Gdy się oklaski uciszyły, powstał deputowany bar. Frankenstein (centrum) i wniósł przyjęcie projektu *en bloc*. Takie same zapatrywania objawił dep. Helldorff (niem konserw.), Bennigsen (narod.-lib.), Behr-Behrenholf (str. rząd) i Rikert (wolnomyśl.) imieniem swych towarzyszy, poczem jednogłośnie odesłano przedłożenie do komisji budżetowej.

Książę Bismark w krótkich słowach podziękował parlamentowi.

* * *

Pierwsza mowa Bismarka.

Obecne wystąpienie księcia kanclerza mimowoli zwraca myśl ku przeszłości i przywołuje na pamięć początek parlamentarnej karjery junkra Bismarka, który jako reprezentant szlachty z Jerychowa w roku 1847 przemawiał na sejmie pruskim.

Pan von Bismark, jakkolwiek „wierny wazal i rycerski sługa swego króla" nie zapoznawał nowszych prądów, słowem był „nieco liberalny", jak szeptano sobie na ucho w gronie junkrów. Liberalizm jego nie przekraczał pojęć o prawach człowieka z roku 1789. Z tego względu ciekawą jest pierwsza jego mowa sejmowa miana w sejmie 1847 roku.

Jeden z liberalnych wypowiedział właśnie mowę, w której powołując się na rok 1813, wskazał uzyskanie pewnych wolności, jako cel owego narodowego ruchu. Na to podniósł się pan von Bismark i pewnym głosem wyrzekł następujące słowa:

„Będzie dla mnie rzeczą trudną, po mowie podyktowanej tak szlachetnym zapałem, zabrać głos w celu zwykłego sprostowania. Pomijając inne ustępy mowy, widzę się zmuszonym sprzeciwić się zdaniu głoszonemu z tej trybuny i po za obrębem tej sali, ile razy mowa o roku 1813. Mam tu na myśli owo mniemanie, jakoby ruchowi narodowemu z roku 1813 należało przypisać inne motywa oprócz hańby, że najeźdźcy panowali w naszej ojczyźnie..."

Oznaki niezadowolenia przerwały mowę młodego posła, który ciągnął dalej: „Według mego zdania, byłoby krzywdą dla historji narodowej przypuszczenie, że upokorzenie i poniżenie, jakich zaznali Prusacy od obcych najeźdźców, nie były dostatecznym motywem, by poruszyć krew w ich żyłach i nienawiścią w obec wroga przygłuszyć inne uczucie.

Nie mogę zaprzeczyć, iż w owych czasach jeszcze nie byłem na świecie i bolało mnie mocno, iż w tym ruchu nie brałem udziału. Ubolewania nie zmniejsza naturalnie, odkrycie zrobione obecnie w sprawie ówczesnego poniżenia. Sądziłem dawniej, że serwilizm, przeciw któremu naród nasz podniósł broń, wyląg się za granicą, teraz pouczono mię, że tutaj jest jego gniazdo. Nie potrzebuję dodawać, że nie jestem wdzięczny za to odkrycie..."

Zajście w parlamencie francuskim.

Zajście w francuskiej izbie deputowanych między prezydentem Floquet'em a deputowanymi Cassagnac'em i de Launay, podaliśmy w telegramach. A oto obszerniejszy opis takowego: Prezydent przerwał p. de Launay w chwili, gdy odczytywał memorandum sędziego Vigneau. „Jest to wkroczeniem w atrybucję sprawiedliwości, aby odczytywać zeznania jednej strony i wysnuwać ztąd wnioski. Sąd wyrokuje wysłuchawszy obie strony i na tem polega prawdziwa sprawiedliwość".

„Gdzież jest ta sprawiedliwość?" — zawołał na to br. Makau (przewódca prawicy) — a deputowany Cassagnac dodał: „My właśnie chcemy, aby była, gdyż dotychczas spoczywa w rękach, które jej nadużywają. P. prezydent dlatego interwenjuje, aby przytłumić rozprawę!"

Floquet odparł na to: „Chciej pan mówić spokojnie, musisz zresztą wiedzieć, że ani mnie, ani nikogo tu w izbie chyba nie zdołasz przestraszyć". (Oklaski z lewicy, hałas na prawicy.)

Br. Makau: „Właśnie rzecz się ma przeciwnie!". Cassagnac: „Przemówiłeś pan znowu zwykłym tonem z izby sądowej, tonem karczemnym!" (hałas). Prezydent: „Niechciejcie tylko panowie brać na serjo tych wyrazów, mnie dotknąć nie są one w stanie. (Oklaski z lewicy). Cassagnac: „Bije panu brawo większość, ta sama, która nie chciała cię wybrać prezydentem rzeczypospolitej". (Doskonałe, na prawicy). Prezydent do p. de Launay: „Chciej pan dalej mówić — z uwzględnieniem jednak moich uwag". Cassagnac: „I moich!" Prezydent: „Bądź pan spokojny, każę je nawet wydrukować w dzienniku urzędowym, a żałuję tylko, iż nie będą mogły być wybite złotemi czcionkami, aby wszyscy mogli je poznać, niemniej w jaki sposób i jakimi słowami przemawiają w izbie ci, którzy mają się za szlachciców!" Cassagnac: „Szlachcice, do których pan pijesz, nie obrażali jednak nigdy monarchów, będących gośćmi Francji! Dzisiaj zaś żebrzesz przebaczenia u ambasadora tego monarchy, na to jedynie, aby uzyskać tekę ministra!" Prezydent: „Proszę, mów pan dalej!" Cassagnac: — „Nie ja, tylko pan rozpocząłeś!" Prezydent: „Mów pan w każdym razie dalej. Patrjotyzm pański równa się jego grzeczności!" Cassagnac: „To pan nie masz nic wspólnego z uczuciem patrjotyzmu! A nawet rzecz ma się wręcz przeciwnie. Zresztą, jak długo pan nie zamilkniesz, i ja nie przestanę się odzywać!"

Prezydent: „Jeżeli się pan jednak spodziewasz, że za jego wyrażenia wezwę go do porządku, to się pan mylisz. (Do p. de Launay). Chciej pan mówić dalej!" Cassagnac: „Zacząłeś pan, masz więc za swoje!" (hałas na lewicy.) Prezydent (do p. Launay). Masz pan głos, proszę więc mówić!"

Na tem zakończył się wreszcie gorszący ten spór. Ciekawym jest fakt, iż ta sama prawica, ongi rzucała kamieniem na Floqueta za wiadome jego znalezienie się w obec cara Aleksandra II., czyni mu obecnie zarzut również silny, iż pragnie się pojednać z carem Aleksandrem III. O! *tempora... o mores!...*

Owacja dla hr. Andrassego.

Hr. Andrassy, któremu przypada zasługa zawarcia traktatu z Niemcami, świeżo ogłoszonego, na bankiecie w kasynie narodowem w Peszcie stał się przedmiotem owacji. Zgromadziło się około 200 osób. Pierwszy toast wniósł hr. Stefan Karolyi na cześć założyciela kasyna hr. Szechenyi'ego, którego syn hr. Bela Szechenyi przemówił w tych słowach: W obecnem politycznem położeniu, czuję obowiązek podnieść czarę mego ojca i wychylić ją na zdrowie tego męża, który swoją pełną taktu, przewidującą i rozumną polityką, kierowany nieograniczoną miłością ojczyzny, doprowadził do traktatu między Austro-Węgrami a państwem niemieckiem i przez to monarchji zabezpieczył pokój. Słowa te, zwrócone do obecnego hr. Juljusza Andrassego, przyjęli obecni wybuchami zapału. Inny mowca hr. Geza Szapary, wskazywał w hr. Andrassym godnego następcę Szechenyi'ego, na którego pamięć odbywała się uczta. „Naród węgierski zawdzięcza Andrassemu — mówił on — że możemy dziś pokładać ufność w zachowaniu pokoju, a w razie konieczności jesteśmy w obec ewentualności wojny, przygotowani i zabezpieczeni. Podobnie jak ten wielki patrjota Szechenyi, objął orlim wzrokiem Andrassy przyszłość narodu, gdyśmy jeszcze wszyscy byli zanurzeni w walkach dnia dzisiejszego. On to włożył naszemu królowi koronę na głowę, to też należy się mu dziś od nas wieniec zasług obywatelskich". Wreszcie hr. Albert Apponyi, naczelnik opozycji starokonserwatywnej, rzekł: Historja zapisze, że hr. Andrassy zapewnił monarchji pokój zaszczytny. Jego jest także dziełem, że przez organizację honwedów pomnożył siłę obrony kraju — zakończył też toastem na cześć honwedów w ręce dowódcy korpusu hr. Pejacevicza, ministra honwedów bar. Fejerwarego i jenerała Henneberga.

Hr. Andrassy wśród tych owacyj zachował się biernie i ukłonem tylko dziękował mowcom — wstrzymując się od wypowiedzenia mowy politycznej.

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. Para cesarska wraz z arcyksiężniczką Walerją, uda się d. 10. bm. do Pesztu, gdzie mają zabawić 6 tygodni. Także cesarzewiczowstwo przybędą tam, ale tylko na 10 dni.

Wiadomości osobiste. Głównodowodzący ks. Würtemberski bawił d. 7. bm. w Kołomyi. — Na opróżnioną katedrę mineralogji na tutejszym uniwersytecie, uchwaliło kolegjum profesorów proponować dr. Emila Dunikowskiego *unico loco*, na katedrę zaś filologji klasycznej po śp. Węclewskim dyrektora gimnazjalnego dr. Samolewicza i dr. Kruczkiewicza z Krakowa, obu *ex aequo*. — Onegdaj przyjmował cesarz na audjencji: hr. Siemieńskiego, dr. Smolkę, hr. Romana Potockiego i hr. Hompescha; hr. Antoniego Wodzickiego, sekretarza legacji hr. Koziebrodzkiego i szambelana dr. Skorupkę. — Na objad dworski otrzymał pomiędzy innymi zaproszenie p. Jaxa-Chamiec. — Hr. Alfred Potocki po kilkudniowym pobycie w Wiedniu, wyjechał przedwczoraj do Paryża, zkąd uda się następnie do Cannes.

Nekrologja. Były komisarz policji Małecki, zmarł przedwczoraj w zakładzie na Kulparkowie.

Kalendarz. Czwartek (9.): Apolonji Panny — Gorysława. Wschód słońca o godz. 7. min. 23, zachód o godz. 5. min. 5.

Kalend. myśliwski. W lutym wolno polować na kozły (rogacze), lisy, słonki, dropie i pardwy, cietrzewie i głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Składki. W administracji naszego pisma złożono na biedną familję Czarnieckich, ul. Kręta nr. 4., p. N. N. 1 złr.

Na weteranów z r. 1831, zamiast wieńca dla śp. Longchampsa, p. Oktaw Pietruski, członek Wydziału krajowego 10 złr.

Notatki karnawałowe. Przedwczoraj odbyła się prywatna zabawa u pp. Gizowskich-Zgaździńskich w salach hotelu Europejskiego. Wśród wielu obecnych byli: Włodzimierzowa hr. Dzieduszycka z córkami, księżna Jerzowa Czartoryska z córką, hr. Juljuszowa Dzieduszycka, hr. Dzieduszyccy z Gwoździca i Pohorec, hr. Pinińscy z hr. Drohojowską, Mieczysławowie hr. Borkowscy, hr. Szembekowie z panną Lityńską, pp. Tustanowscy, Morawscy, Marchwiccy etc. etc.; z panów: hr. Rusocki, hr. Siemieński, bar. Szuchen, Wiśniewski, Mieroszewski, Niedźwiedzki, Obertyńscy. Do kadryla stanęło z górą 30 par, które też wytrwały aż do rana, bawiąc się znakomicie. Zabawę tę można policzyć bezprzecznie do najświetniejszych tegorocznego karnawału.

Stypendja. Prócz podanych we wczorajszym numerze otrzymał jeszcze stypendjum Alfred Wildstosser, ukończony uczeń akademji sztuk pięknych i malarz w Wiedniu w kwocie 200 złr.

Temperatura. Barometr stoi w mierze. Średnia temperatura ubiegłej doby była — 9·3°C., najniższa temperatura była wczoraj w nocy i wynosiła — 11·5°C., najwyższa była — 7·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr przeważnie zachodni, temperatura się podnosi, stan nieba zmienny, powietrze więcej niż miernie wilgotne, dziś opad co najwięcej wcale nieznaczny, jutro znaczniejszy.

Potrzeba dyskusji. Na nadmiar dyskusji w prasie nie sposób u nas się uskarżać. Łączność czytelników z pismami jest bardzo słaba, a wymiana zdań należy do rzadkości, jakkolwiek taka dyskusja zaznaczałaby nowe punkta widzenia i szersze coraz zapatrywania, z których dopiero pewna suma mogłaby i powinna sobie wyrobić uprawnienie do przyjęcia przez ogół. Harmonja i jedność potrzebne nam są w czynie, zanim jednak przyjdzie do czynu, potrzeba w każdej sprawie odezwania się choćby najsprzeczniejszych opinij.

W sprawie tej zamieszcza *Kurjer Pozn.* obszerniejszy artykuł, w którym zachęca do odmiany. „Potrzeba — pisze on — żeby na widownię się wybrała cała, szczera, otwarta różność zdań, żeby się wytworzyła dyskusja. Bez wymiany zdań, bez odwagi cywilnej na wewnątrz, dajmy sobie pokój akcji politycznej. Jeżeliśmy tak zleniwieli duchowo, że nam trudno natężyć, raz, drugi i trzeci organa myślenia i nie chcemy zdać sobie sprawy z tego, co czarne lub białe w naszem własnem lub obcem rozumowaniu, toż oczywiście musimy się zadowolić, że nam ktoś je narzuci."

Rewizja budynku teatralnego. Onegdaj w południe przybyła do budynku teatru krakowskiego komisja, złożona z pp. inżyniera Sarego i sekretarza starostwa, Czerkawskiego, z ramienia władz politycznych, oraz pp. Wdowiszewskiego, Czoponowskiego i Graca z nakazu władz miejskich, aby dokonać szczegółowej rewizji w gmachu, czy i o ile odpowiada on publicznemu bezpieczeństwu na wypadek ognia, oraz, czy wydane rozporządzenia są należycie wykonywane. Komisja obejrzała dokładnie kurtynę żelazną, żyrandol w widowni, wszystkie belki i wiązania dachowe i sufitowe, drzwi wchodowe i wychodowe, wreszcie urządzenia na scenie i pod nią, w garderobach artystów i sali redutowej. Opinja komisji była uspokajającą wszelkie obawy publiczności, znaleziono bowiem wszystko w porządku, a istniejące przepisy bezpieczeństwa ściśle są przestrzegane. Dbałość władz o przestrzeganie warunków bezpieczeństwa w gmachach publicznych nigdy nie może być za wielką — dobrze więc, iż odbywają się niespodziane rewizje.

Będzie wojna! — a *nota bene* nie w skutek ogłoszenia traktatu austro-niemieckiego, ani też w skutek mowy Bismarka... ale... przygotowuje ją... magistrat!! Nie do uwierzenia, a jednak prawda! Przynajmniej zawyrokował tak naród lwowski, spoglądając z obawą na... nowe latarnie pomysłu i wykonania p. Bratkowskiego, które na kilku punktach oświetlają miasto z niewidzianą dotąd siłą. Poczciwe płomyczki gazowe wyglądają przy tem czystem i jasnem świetle, jak... szabasówki — nic więc dziwnego, że naród jest przestraszony, bo tyle światła szafować zwykł nasz magistrat tylko w razach niezwykłych... A że teraz tylko wojna może być taką nadzwyczajnością... *ergo* — będzie wojna!

Dyrekcja kolei czerniowieckiej donosi nam, że ruch pociągów między Czerniowcami a Suczawą, między Czerniowcami i Nowosielicą a następnie na linji lokalnej Hliboka-Berhomet został od dnia wczorajszego znowu otwarty. Natomiast na linjach lokalnych kołomyjskich i na przestrzeni Lwów-Bełzec ruch pociągów dotychczas jest jeszcze wstrzymany.

Nowy „prorok" zjawił się na bruku lwowskim i oczywiście za opłatą, przepowiada ciekawym, których nie brak — przyszłe losy. Pochodzi on z rodu Israela, a obrał sobie za siedzibę trzeciorzędny hotel Bombacha przy ul. Kazimierzowskiej l. 17. Tłumy żydków obojga płci od wczesnego ranka do późnej nocy spieszą do owego pana, który każdemu w inny sposób umie zabałamucić głowę i wziąć go „na kawał". Najwięcej klientów jednak dostarcza nowemu prorokowi oczywiście płeć piękna, a to w wieku od lat 18—25, chcąca się koniecznie dowiedzieć, czy prędko wyjdą za mąż.

Dziwimy się, że policja pozwala temu panu tak długo wyzyskiwać łatwowierną publiczność i nie ułatwi mu wyjazdu ze Lwowa.

Przestroga. Niewyśledzony dotąd oszust przybył onegdaj do mieszkania pana G. w czasie, kiedy tenże bawił w urzędzie, a wydając się za woźnego, oznajmił pani G., że został przez jej męża przysłany po czarny surdut i cylinder. Przezorna pani G. odprawiła go tem, aby jej przyniósł od męża bilet, stwierdzający dane mu polecenie. Zuchwały złoczyńca powrócił niebawem z oświadczeniem, iż pan G. nie miał przy sobie swej karty, i żądał natarczywie, aby zawierzono jego słowom, lecz i tym razem otrzymał odpowiedź, iż bez pisemnego stwierdzenia nie będą mu rzeczy wydane. Oszust jest wzrostu słusznego, liczy lat około 30 i był ubrany w bronzowy surdut z wytartym bronzowym aksamitnym kołnierzem.

Na stacji kolejowej w Czortkowie d. 1. bm. robotnik Grzegorz Charkales, przy szczepianiu lokomotywy z węglarką, złamał żebro. Śledztwo wdrożono.

Pożar w ostatnich dniach zniszczył ogrzewalnię lokomotyw na stacji w Złoczowie, na 5000 ubezpieczoną a w Turyńczu, pow. borszczowskiego, zniszczył budynek szkoły ludowej z powodu wadliwej budowy komina. Budynek był ubezpieczony.

Ociemniały włościanin, Fedor Hociuk z Łanczyna, w pow. nadwórniańskim, powracając wieczór z miasta do domu, zmylił drogę i wpadł do przepaści nad brzegiem Prutu, gdzie dnia następnego znaleziono jego zwłoki. Z powodu zaniedbania dozoru nad kaleką, pociągnięto do odpowiedzialności syna Hociuka.

Nielada zapusty urządził sobie Fed Besuchanycz, gospodarz gruntowy z Boberki, w pow. turczańskim. Przybywszy na jarmark do Turki przepędził tam kilkanaście dni na pijatyce, za co nawet sądownie został ukarany, poczem obwiesił się w domu Lejby Perla Petryniaka.

Ucieczka zjodzieja. Feliks Szatkowski, lat 35 liczący, rodem ze Lwowa, wzrostu średniego, dobrej budowy ciała, brunet z małemi, czarnemi, krótko strzyżonemi wąsami, przybierający nazwiska Józefa Sołtysa i Wilhelma Olsiewicza, nader niebezpieczny złodziej, zostający pod dozorem, zawodu ślusarskiego, zbiegł dnia onegdajszego w nocy z pod straży magistratualnej w chwili, gdy go taż odstawiła na dworzec, celem wytransportowania z Krakowa do Lwowa. Zawiadomiona o tem policja zarządziła zaraz śledztwo za zbiegłym.

„Awstrijskaja krepost". Z Odessy piszą do *Budap. Tagblattu* pod datą 3. bm.: „Wojna Austrji z Rosją wybuchła już..., co prawda, dopiero dla orenburskich kozaków, stojących załogą w Charkowie i to tylko celem zapustnej zabawki. Oto przed kilku dniami kozacy ci dokonali pierwszego swego dzieła bohaterskiego, a mianowicie zdobycia szturmem „austrjackiej fortyfikacji". Na rozkaz komendanta pierwszego korpusu, jen. Szweczina, zbudowano w pobliżu Charkowa olbrzymi bastjon ze śniegu i lodu, ochrzczono go *awstrijskaja krepost* (austrjacka fortyfikacja) i na szczycie tegoż umieszczono czarnożółtą choągiew. Rzekomą fortyfikację asekurował silny oddział strzelców, który ulokował się po za grubą balustradą ze śniegu. Teraz rozpoczął się bohaterski szturm kozaków na tę „twierdzę", która też wkrótce, pomimo walecznej obrony, zdobytą została wśród piekielnych „hurra!" Kozak Frobow wdrapał się pierwszy na szczyt śnieżny i zrzucił czarnożółty sztandar, w nagrodę ozego otrzymał od jenerała srebrny zegarek i... chustkę do nosa. W kilka minut orkan kozacki zmiótł śnieżny nasyp z powierzchni ziemi niemal bez śladu, poczem dla dzielnych synów stepowych, wytoczono beczki z wódką na poczęstunek". Taki jest opis pierwszej „zwycięzkiej bitwy" kozaków.

Okropna zbrodnia. Wśród zwykłych wypadków zbrodniczych, w jakie obfituje każde wielkie miasto, wyjątkowemi przecie okolicznościami odznacza się zbrodnia, jaka popełniona została w Warszawie przy ulicy Elektoralnej, w nocy z piątku na sobotę. Pani Święcka-Makowiecka, artystka teatru Małego, wróciła wraz z mężem po przedstawieniu do mieszkania swego w pomienionym domu, na trzeciem piętrze. Była godzina pół do 12. w nocy. Gdy państwo M., otworzywszy zatrzask u drzwi zamkniętych, weszli do kuchni, zobaczyli przy słabem świetle lampki siedzącą służącę. Na pierwszy rzut oka wydawała się śpiącą, lecz gdy p. M. zbliżył się do niej, ujrzał z wielkiem przerażeniem, że jest zamordowaną. Głowa zwisła jej w tył, a w szyi sterczał duży nóż, wbity tak silnie, iż ostrze przeszło na drugą stronę. Na krzyk pani M. zbiegli się sąsiedzi. Przeszukano troskliwie pokoje i zobaczono w nich szuflady poodrywane od biurka i drzwi od szafy. Zbrodniarz poprzestał jednak tylko na zabraniu znalezionych rs. 16 gotówką, a nawet nie tknął biżutorji. W kuchni zauważono na stole rozrzucone karty i szczątki wieczerzy. Widocznie morderca musiał być znany swej ofierze i zabawiał się z nią grą w karty. Zamordowana służąca, nazwiskiem Szałańcówna, liczyła lat 20. Rozwinięte śledztwo wkrótce otrzymało wątek do wyjaśnienia tej zbrodni. Zgłosiła się mała siostra zamordowanej, usługująca w sąsiednim domu i zeznała, że około godziny 9. przyszła do Szałańcówny, ażeby razem z nią wyjść na miasto, i zastała siedzącego z nią razem przy wieczerzy jakiegoś młodego mężczyznę. Szałańcówna powiedziała jej, że nie może z nią iść, bo ma u siebie narzeczonego swej krewnej, garbarza. Na podstawie tej wskazówki sędzia śledczy nakazał wyszukanie wszystkich krewnych Szałańcówny i ze zbadania ich okazało się, iż jedna z kuzynek zamordowanej ma istotnie narzeczonego garbarza, niejakiego Józefa Czyżewskiego, będącego od pewnego czasu bez żadnej roboty. Owego Czyżewskiego znaleziono w szynku na Pokornej w bardzo podejrzanem towarzystwie. Na razie wypierał się wszystkiego, w kilka godzin jednak przyznał się do zbrodni. Morderstwo popełnił dla rabunku. Zbrodniarz, Józef Czyżewski, z profesji robotnik garbarski, liczy 21 lat wieku. Poznał on swoją ofiarę przed kilku miesiącami i udawał starającego się o jej rękę. Bywając w kuchni podczas nieobecności państwa Makowieckich, Cz. ułożył plan rabunku i zbrodni. Czyżewski wiedział, że Sołowiecówna nie zechce być wspólniczką rabunku, więc postanowił ją zabić i tym samym nożem, który od kilku dni nosił przy sobie, zadał śmiertelne ciosy biednej dziewczynie. Fizjognomja młodego mordercy jest bezmyślną; najmniejszego uczucia żalu, lub przestrachu na twarzy nie widać.

Polowanie na dziki w dobrach księcia Ogińskiego, Nowosiółce we wschodniej Galicji, na które grono myśliwych zrobiło z Krakowa wyprawę w przeszłym tygodniu, świetny uwieńczył rezultat, bo padły od celnych strzałów 22 dziki z 25 wytropionych.

Pożary. Z Oświęcima piszą do nas: Dnia 4. lutego br, około g. 7. wieczorem, podczas silnego wiatru i śnieżycy, zapaliły się tutaj w przeciągu jednej godziny sadze w trzech kominach. Nazajutrz d. 5 lutego o g. 6 wieczorem, spaliła się stodoła Franciszka Zajasa pod Nr. 355 o 2. kilometry od Oświęcimia położona. Jeden oddział straży ogniowej z przyborami ratunkowemi położył tamę dalszemu szerzeniu się ognia. Szkoda ubezpieczona wynosi 200 złr. a ogień powstał z niewiadomych dotąd przyczyn.

Spór balowy. Bale — rzecz stara jak świat; jedyną zaś ich nowością, jest starcie się dwu warszawskich prawników, właśnie z powodu balów. Pan S. w *Gazecie sądowej* atakuje bale, przynajmniej prywatne i — uczy: w jaki sposób obywatel, któremu tańcujący płoszą sen z powiek, ma ścigać ich na drodze karnej? Zaś p. Libicki, w warszaw. *Kur. Codziennym*, występując w obronie balów prywatnych twierdzi, że bezsenność jednostki w obec uciechy wielu, to furda, i że nie ma artykułu, z mocy którego człowiek, udręczony przez tańcujących sąsiadów, mógłby ich ścigać sądownie — a prywatne wieczory tańcujące, są nieledwie instytucją społeczną, zacieśniają węzły rodzinne i towarzyskie, podtrzymują dobre obyczaje itd.

Bolesław Prus staje po stronie *Gaz. hand.* utrzymując, że ta większą oddaje usługę społeczeństwu, gromiąc „bale prywatne", aniżeli p. Libicki broniąc ich. Proszę bowiem pomyśleć, mówi on, że ów bal prywatny, pozbawiony zresztą wielu wygód i aplikujący się w ciasnocie, pociąga za sobą dla rodzin wielkie wydatki. Mianowicie. Sam lokal, przeznaczony na sprawianie w nim „balów", kosztuje od 200—400 zł. rocznie drożej. A proszę teraz policzyć koszt przyjęcia kilkudziesięciu osób i — konieczne z ich strony niezadowolenie?... Dla tego uważać trzeba za wielki postęp wszystkie owe wieczorki i pikniki, na których każdy płaci za siebie, nikt nikomu nie jest winien dozgonnej wdzięczności, ma liczne towarzystwo, dużo miejsca i wcale nie złą muzykę. Nie rujnuje siebie i nie torturuje Bogu ducha winnych sąsiadów, których jedynym grzechem jest to, że — lubią sypiać w nocy!..

Hojny zapis. Zmarły niedawno w Paryżu przemysłowiec, p. Godin, zapisał robotnikom swoim połowę swego majątku, ocenianego na 16 miljonów.

Defraudant Zaiewski odstawiony został do Krems dla odsiedzenia kary w zakładzie karnym Stein.

Z powodu wylewu rzeki Hoanghu blisko dwa miljony ludzi popadło w nędzę.

Wystawa portretów wybitniejszych szekspirowskich postaci kobiecych otwarta zostanie w tych dniach na Bond-Street w Londynie. Portrety te malowane są przez mniej lub bardziej sławnych mistrzów i tak np. Desdemonę uwiecznił na płótnie sir Fryderyk Leighton; Porcję, małżonkę Brutusa Alma-Tadema; Julię-Calderon; Mirandę-Goadall; Imogenę, Herbert Schmalz; Marjannę-Val-Princep. Z portretów tych zrobione będą następnie staloryty, które dołączone zostaną jako dodatki do pisma illustrowanego *Graphic*.

„Cudowny" Józio w Ameryce. Z Nowego Jorku donoszą, że koncertujący tamże od niejakiego czasu Józio Hofman, badany był przed kilku dniami w biurze burmistrza przez 4 lekarzy, — a to za inicjatywą nowojorskiego „towarzystwa ochrony dzieci" — czy dalsze koncertowanie nie zaszkodzi wątłemu zdrowiu małego chłopięcia. Lekarze orzekli, że młodziuchny wirtuoz znajduje się w jak najlepszem zdrowiu, a ojciec jego zauważył nawet ze swej strony, że tak „intratny" synek jego jest bez porównania zdrowszy od czasu, gdy się publicznie produkuje. Mimo to będzie występował każdego tygodnia tylko (!) w czterech koncertach. Prezes „towarzystwa ochrony dzieci", zawiadomił ojca, iż jakiś miljoner amerykański, gotów jest ofiarować 50.000 dolarów na wykształcenie Józia, stary Hofman miał jednak odpowiedzieć, że na to potrzeba co najmniej 100.000 dolarów! Powodzenie fenomenalnego chłopczyny w Ameryce ma być olbrzymie.

Tragikomiczny wypadek odgryzienia języka żonie przez męża, podczas tego, gdy mu z pieszczoty podawała kawałek kiełbasy, trzymanej w ustach, zdarzył się w Płocku. Okaleczoną była kolonistka, Niemka z okolicy.

Nowy system rusyfikacji wprowadził rząd rosyjski w Królestwie. Oto co donoszą z Warszawy: „W uniwersytecie warszawskim dotychczas profesorowie, którzy przesłużyli już lat 25, w kwestji służby na następne pięciolecie podlegali balotowaniu rady uniwersyteckiej. Obecnie balotowania te zostały zniesione, wysłużeni zaś profesorowie upoważnienie do dalszych wykładów otrzymywać będą wprost od władzy edukacyjnej. Docenci w tym względzie mianowicie zależą od kuratora okręgu naukowego, profesorowie zaś nadzwyczajni i zwyczajni, otrzymywać będą nominacje od ministra spraw wewnętrznych."

Życie za kota. Pewien wyrobnik paryski, niejaki Fryderyk C., posiadał pięknego kota Augulę, do którego przywiązanym był bardzo, a który, zdawało się, odpłacał mu się w pełni wzajemnością. Kot nie ruszał się nigdy z mieszkania, gdzie, leżąc na łóżku, oczekiwał zawsze cierpliwie powrotu pana z warsztatów. Aż oto temi dniami kot, który dotąd obojętnym był na wezwanie miauczących kotek z sąsiedztwa, wbrew zwyczajom swoim, korzystając z uchylonych drzwi, wymknął się niemi na schody i drapnął na dach. Zaniepokojony tą eskapadą faworyta C., chcąc go pochwycić, wylazł za nim na dach, tu jednak zaledwie parę postąpił kroków, pośliznął się i spadł na bruk podwórza. Wszelka pomoc okazała się bezskuteczną, C. przypłacił życiem zbytnie przywiązanie do kota, który i tak we dwie godziny później najspokojniej powrócił do mieszkania.

Korespondencja redakcji. Szanow. „Pilnej czytelniczce." Kobiety? Ba między kobietami jest także różnica. Jeśli pani jesteś młodą, o czem sądząc po piśmie nie wątpimy, a ów kawaler w wieku od lat 18 do 40, to nie radzilibyśmy. Lepiej byłoby skorzystać ze sposobności i ustne życzenia złożyć. Jeśli zaś państwo, lub przynajmniej jedna strona, przekroczyliście czwarty krzyżyk, to proszę wierzyć, że posłanie biletu nie zaszkodzi. — Sz. p. X. Gniewasz się pani, że „rak" zrobił z „jaskółek" — gołębie. Pani! Bezpośrednio po balu człowiek mógłby się pomylić, a cóż dopiero rak! Proszę mu przebaczyć.

W muzeum hr. Dzieduszyckiego jak doniesiono onegdaj policji, już od dłuższego czasu giną rozmaite drobne przedmioty. Zarządzono dochodzenie celem wykrycia sprawcy.

Awantury, jakie wyprawiają codziennie wieczorem terminatorzy uczęszczający do szkoły przemysłowej szczególnie w rynku i na ul. Halickiej, powinny skłonić policję do energicznych zarządzeń. Do tego doszło, że żadna kobieta nie może przejść temi ulicami, aby nie była w bezwstydny sposób zaczepioną lub potrąconą przez owych łampartów. Również dyrekcja szkoły przemysłowej i pp. majstrowie powinni zająć się tą sprawą i niedopuścić, ażeby ich uczniowie wywoływali na ulicach gorszące sceny. Onegdaj wieczorem patrol policyjna aresztowała kilku chłopaków, reszta wśród piekielnego krzyku i gradu kamieni zdołała się ulotnić.

Groźny ogień kominowy wybuchł onegdaj w gmachu teatru hr. Skarbka. Zapaliła się sadza w kominie nad stacją telefoniczną a kłęby iskier a następnie wielki płomień w wysokim stopniu zaniepokoiły mieszkańców Lwowa. Naokoło teatru zgromadziły się tłumy publiczności. Straż ogniowa zawiadomiona o wypadku telefonicznie przybyła natychmiast i temu zawdzięczyć należy, że ogień nie przybrał większych rozmiarów. Ogień powstał o godzinie 9 a w przeciągu pół godziny został ugaszony. Dochodzenie w toku.

Podczas ślubu w kościele oo. Bernardynów aresztował onegdaj rewizor policyjny Gelb niebezpiecznego złodzieja Tambora, w chwili gdy jednej z pań usiłował wyciągnąć z kieszeni pugilares.

Ciężko uszkodził 13 letnią Matlę Laptei woźnica Michał Stefaniuk w skutek szybkiej i nieostrożnej jazdy przez pl. Strzelecki. Winnego pociągnięto do odpowiedzialności sądowej

Kradzież kur i koguta. Natanowi Majerowi właścicielowi młyna parowego przy ul. Młynarskiej l. 13 skradziono zeszłej nocy kilkanaście kur i koguta. Złodzieje włamali się do komórki za pomocą rozbicia kłódki.

Niebezpieczną ukrywaczkę skradzionych rzeczy wyśledziła policja w osobie Sury Roman, która trudni się tym handlem, już od lat kilku.

Złamał nogę na pl. Krakowskim 17. letni Samuel Brandl. Odstawiono go do szpitala głównego. Pomimo licznych nawoływań prasy, komisarjaty nie pociągają stróżów kamienicznych, nieposypujących chodniki, do odpowiedzialności, to też nic dziwnego, że wypadki złamania nogi, zdarzają się prawie codziennie.

Zdemaskowany intrygant. Świat uniwersytecki — podaje *Wr. Sonn- u. Montags-Ztg.* — podobnym jest do osławionego z intryg i plotek zakulisowego światka. Zawiść, zazdrość i prywata są niejednokrotnie przyczyną podziemnej walki na śmierć i życie, toczonej między członkami kolegjum profesorskiego na jednej i tej samej wszechnicy. Świeżym tego dowodem śledztwo dyscyplinarne, wytoczone jednemu z najstarszych i najbardziej poważanych profesorów uniwersytetu wiedeńskiego — śledztwo, zakończone najwyższym stopniem nagany dla obwinionego. Poważny profesor, podniecony sprawami politycznemi, które od dłuższego już czasu zakłócają koleżeńską harmonję w tamtejszem gronie nauczycielskiem, nie zawahał się przed podawaniem fałszywych doniesień na swych kolegów do ministerstwa, co gorsza jednak, dopuścił się fałszerstwa urzędowych protokołów z posiedzeń kolegjum profesorskiego. Śledztwo, wytoczone w tej sprawie przez władze przełożone, wykryło malwersacje pana profesora, który niezawodnie opuści swe stanowisko. Piękny przykład dla młodzieży. Jedyna pociecha, że dzieją się takie historje w bogobojnem społeczeństwie germańskiem.

* * *

Gardząc Olimpu bogami,
Literatura i sztuka,
Dziś piękne panie, przed wami
Staje i natchnienia szuka.

Niechaj więc wasze oczęta
Żar w serca sypią dziś śmiało,
A każdą myśl tu poczęta
Jutro — oblecze się w ciało.

I albo jak pieśni nuta
Popłynie co nieba stwarza —
Albo do ziemi przykuta
Klęknie u stopni ołtarza.

Tam tańczą — śpiewne tony Straussa upajają mój zmysł słuchu, a oczy mej duszy wpiły się w idealny chaos i wir snujących się par, które jak błędne ogniki to się pokazują, to nikną, bądź niby wytrysk promieńmi słońca upstrzonej rosy jaśnieją tak uroczo... tak tajemniczo...

Tam tańczą! Uśmiech okrasza ich twarze płonące ogniem radości i wesela, oczy się iskrzą, piersi falują, a mknąc po sali, coraz to nowe formują obrazy, a zawsze żywe, a zawsze barwne, niby pęk kwiecia, raz rozrzucony, a raz ręką rusałki w prześliczny bukiet uwity.

Tam tańczą! Wiotkie postacie przelatują jak gwiazdki na niebie. Skromne, a jednak tak pełne uroku, pogodne, jasne i tyle w sobie nadziei kryjące... Kryjące? Dla czego? Wszak patrz, to oko niebieskie, toż niebo otwarte, a tamto czarne, toć mówi, jam twoje, a to szafirowe, a owo modre... i tyle, tyle innych, co świecą ci w zyciu, jak gwiazdy przewodnie...

Cóż więc one kryją?...

Nic... i wszystko!

Nic, bo kobieta niem patrzy, wszystko, bo ty w nie patrzysz!

Tam tańczą! Więc też i oni tupią nóżkami, machają rękoma i dzielna młódź, dzielnie odpiera ataki, broni się od wachlarzy, chroni przed kwiatkiem, umyka, pomyka... Ale choć zwinna i w tanów wirze wprawna, nie ujdziesz niebogo... Czarny frak motylek już zdobi, spozierasz nań niby obojętnie... lecz czemuż okiem, strzały szlesz tam... tam w ten kącik... Tam ona!

Zarumieniłeś się?... Odwagi młodzieńcze, patrz raz jeszcze, oczko jej patrzy tak smętnie, usteczka smutnie przymknęła... ba nawet...

Eee... le z tam tańczą! I jak tańczą! Prześliczny właśnie ułożył się bukiet; białe z różowem, zieleni z kolorem niebios ręka wprawna tak poplątała, że wyglądają jak tęcza, gdy uwiśnie na złotem tle kłosów, a wśród niej wychylają swe wdzięczne główki... bławaty.

Tam tańczą!

Alež gdzie?... Czyż nie domyśliłeś się kochany i łaskawy czytelniku. Wszak silę się o to. aby ci to powiedzieć od wielu, wielu godzin... Jeżelim jednak nie dopiął celu, daruj mizernemu stworzeniu, które i tak tylko wstecz chodzić umie, a tu naraz kazano mu opowiedzieć, co się działo na pikniku „Koła literackiego". Oj i dobrze się działo! Aż mnie moje nogi skakały, i jeżeli kiedy w życiu czego żałowałem, to tego, że onegdaj byłem tylko... rakiem.

O wy stokroć szczęśliwi, którzy mogliście i bawić się i tańczyć!... Złość mię na was porywa, i z całą przyjemnością wypisałbym was tu wszystkich...

Bo, kiedy chyba nie skończyłbym nigdy...

Bo oto i tak pokaźny szereg, choć biorę dorywczo:

Państwo Simonowiczowie z córką, Mochnaccy, Sklepińscy, Berezowscy, Wilczyńscy, Sawczyńscy, Zimowie, Amborscy, Maryańscy, Jungowie i Kodrębscy, Reissowie, Kozłowscy, Radziszewscy, Grekowie (pani Stachowicz), panny Pysznik i Frenkel, Zimajerowie z córką, Wolańscy, Kniaziołuccy, Wanickowie, Kraterowie, Szydłowscy, Roszkowscy, Lemanowie, Todtowie, Kurniewiczowie, Niedziałkowscy, Byliccy, Bogdanowicze z pannami Simonowicz, Kusche, Dymetowie, pani Cieszkowska z panną Komarnicką, p. Ziperowa z córką, Schiffnerowie, hr. Popper, Witosławski, Rozenstock i wiele... wiele jeszcze.

Jednem słowem było przeszło trzysta osób, i biedny rak, raczej rzucę pychę z twego serca i raczej zamilczę... zamiast tutaj się wikłać w dalsze opisy pikniku. Uczynię to, pozwólcie mi tylko jeszcze jedno... Wszak tam było tyle... panien, a tu widok tylu wdzięków, czyż i racze serce nie może zadrgać? Wszak między pięknemi były najpiękniejsze... strojne w białe sukienki, u których [illegible] uwisły białe gołąbki...

Więc była panna Kozłowska, Simonowiczówna, Szydłowska, Mochnacka, Karcz, Liedl, Pysznik, Wanickówna, Frenkiel, Starzeńska, ... mój Boże, ileż jeszcze nadobnych tancerek, ileż jeszcze ślicznie strojnych rusałek, fałujących po sali przy odgłosie kotylionu prowadzonego dzielną ręką p. Abrahamowicza. I szósta godzina... promienie zorzy porannej, obudziły ze snu [illegible], tancerzy i tancerki... a unosząc miłe wspomnienie... pospieszono spocząć na zdobytych laurach.

Wiadomości literackie i artystyczne.

W „Czytelni kobiet" odbędzie się w piątek d. 10. bm. odczyt p. inspektora Baranowskiego „O wychowaniu dziewcząt."

I. J. Paderewski, znakomity kompozytor i pianista, wystąpił dnia 2. b. m. w Wiedniu w sali Bösendorfera z koncertem, urządzonym wspólnie z operową śpiewaczką Herminą Bragą, doskonałą [illegible]. Artysta nasz grał przeważnie swoich kompozycyj [illegible] Liszta „Spinnlied", i zachwycił tamtejszą publiczność. Krytyka [illegible] o kompozycjach [illegible], o których we Lwowie tylekrotnie już pisaliśmy, oraz nad grą, która nazywa „pełną duszy" (Wiener Zeitung). Wedle słów wszystkich recenzji, technika Paderewskiego jest „zdumiewającą". Wartoby, aby nasze Towarzystwo muzyczne, zapowiadające tyle korzystnych reform i obradujące ciągle nad poprawieniem życia muzycznego, zaprosiło tego znakomitego artystę do współudziału w koncercie. Warszawskie Towarzystwo muzyczne, w podobnych wypadkach, nie waha się nigdy.

Konkurs imienia Żółkowskiego został już rozstrzygnięty. Pierwszej nagrody nie przyznano nikomu, natomiast z sumy rs. 1000 utworzono dwie nagrody, z których drugą w sumie rs. 400. dano sztuce ludowej p. t. „Na ojcowiźnie".

Po otworzeniu koperty okazało się, iż autorami nagrodzonej sztuki są: pp. Stefanja Ulanowska i Alfred Szczepański.

Ruch stowarzyszeń.

V. poufne zebranie leśników w półroczu zimowem odbędzie się w środę pojutrze dnia 15. lutego 1888 w sali prezydjalnej ck. dyrekcji dóbr państwowych przy ulicy Kopernika l. 20. Początek o godzinie 6. wieczorem.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Nowe koleje. Ministerstwo handlu udzieliło hrabiemu Ludwikowi Wodzickiemu pozwolenia na przedsięwzięcie technicznych robót przygotowawczych dla budowy kolei lokalnej od stacji Rzeszów, na Tyczyn, Błażowę, Dynów, do Sanoka; a inżynierowi Maciejowskiemu takież same pozwolenie na budowę kolei od Rzeszowa na Dukłę, albo Jasło do granicy węgierskiej.

Wystawa nasion gospodarskich odbędzie się we Lwowie w czasie od 2 do 5. marca b. r. Komitet gal. Towarzystwa gospodarskiego wzywa przeto niniejszem wszystkich ziemian, którzy produkują doborowe nasiona rolnicze lub leśne, i mają takowe w roku bieżącym na sprzedaż, ażeby raczyli najpóźniej do 26 lutego br. przesłać franco pod adresem podpisanego Komitetu (ul. Ossolińskich l. 6) próbki tychże nasion. Nasiona mają być nadesłane w woreczkach płóciennych, obejmujących po jednym kilogramie (dwa funty cłowe) nasienia, wraz z wypełnionym blankietem. Komitet galic. Towarzystwa gospodarskiego przedstawi próbki nadesłane (ugrupowane systematycznie) członkom Towarzystwa podczas Rady ogólnej, mającej się zebrać w pierwszych dniach marca br. Zamierzone zebranie próbek z całego kraju nie będzie wystawą nasion w ścisłem tego słowa znaczeniu, ale będzie raczej zapoznaniem rolników potrzebujących nasion, z miejscami produkcji tychże w kraju. Tym sposobem pragnie komitet ułatwić zarówno sprzedaż, jak i nabycie doborowych nasion rolniczych i leśnych w kraju produkowanych — i spodziewa się, że szanowni producenci licznemi nadsyłkami przyczynią się do wyrobienia przekonania: „że bardzo wiele nasion (jeżeli nie większość) znaleźć można w kraju, bez uciekania się do zagranicznych handlarzy."

Przegląd polityczny.

(Głosy prasy w sprawie publikacji i mowy Bismarka).

* *Fremdenblatt* zamieszcza następujący komunikat: *Pester Lloyd* ogłasza z Wiednia depeszę, w której powiedziano: „Minister spraw zagranicznych, hr. Kalnoky, zawiadomił ambasadora rosyjskiego, Łobanowa, o zamierzonej publikacji austro-niemieckiego traktatu przymierza, a p. Łobanow mógł oznajmić, iż został ze strony swojego rządu upoważnionym do formalnego oświadczenia, że gabinet petersburski nie widzi powodu podnieść oficjalnej rekryminacji przeciw ogłoszeniu pomienionego aktu". Otóż w kołach dobrze poinformowanych uważają tę wiadomość za zupełnie nieprawdopodobną, albowiem niemożliwą jest rzeczą, aby ks. Łobanow, choćby go nawet poprzednio zawiadomił p. minister hr. Kalnoky o mającem nastąpić ogłoszeniu traktatu, mógł już wiedzieć, jaką jest opinja jego rządu o tej publikacji.

Pester Lloyd omawiając w artykule wstępnym z 6. bm. traktat austro-niemiecki, wykazuje, że jakkolwiek przedstawia się on pozornie bardziej korzystnym dla Austrji aniżeli dla Niemiec, to jednak w rzeczywistości ma się rzecz nieco odmiennie. Gdybyśmy powierzchownie rzecz oceniali — pisze *Pester Lloyd*—możnaby sądzić, że ks. Bismark nie jest takim mężem stanu za jakiego go wszyscy uważają, lub trzebaby podać w podejrzenie jego patrjotyzm. Jeżeli jednak weźmie się na uwagę istotny stan rzeczy, to pokaże się, że prawdopodobieństwo wojny, grożące Austrji i Niemcom, nie jest jednakowe. Nikt nie wątpi, że Francja nie zrzekła się zabranych jej prowincyj i czeka na pierwszą sposobność odebrania ich Niemcom. Z tej więc strony grozi Niemcom ciągłe i bezpośrednie niebezpieczeństwo. Natomiast co do napadu Rosji wprost na Austrję, to prawdopodobieństwo tego jest inne. Zachodzą wprawdzie kwestje, o które może powstać wojna, ale Austrja na drodze Rosji nie leży, lecz dopiero stanąć musi w obronie własnych interesów. „Niebezpieczeństwo konfliktu Austrji z Rosją jest wprawdzie mniej więcej równe jak Niemiec z Francją, ale niebezpieczeństwo, aby Austrja „ze strony Rosji napadniętą została" — o czem mówi art. I. tego traktatu — nie jest równe. Jest-to zresztą wyrażone w samym traktacie. O tem niebezpieczeństwie mówi traktat jako „wbrew przypuszczeniu," aby zaszło — o napadzie zaś przez „inne mocarstwo na jednę ze stron kontraktujących," mówi w art. II. bez zastrzeżeń, jako o czemś zupełnie samo przez się zrozumiałem.

Journal de St. Petersbourg, podając w streszczeniu telegraficznem mowę ks. Bismarka, podnosi jako najważniejszą jej stronę zaznaczenie czysto i wyłącznie defensywnego charakteru przymierza. Otaczająca bowiem traktat tajemnica mogła wywołać mniemanie o ewentualnem agresywnem przymierzu, w czem też rozstrojone namiętności pewnych sfer znajdowały podnietę. Ponieważ ks. Bismark równocześnie wyraził bezwarunkowe zaufanie w słowa cesarza rosyjskiego, którego pokojowe zamiary głośno zostały objawione, można przeto wnioskować, że utrzymanie pokoju jest trwale zapewnionem, co znowu, jak się należy spodziewać, będzie powszechną ulgą dla całej Europy. My z naszej strony, pisze dalej ten dziennik, przenosimy tę pokojową gwarancję po nad ową, która jest wypływem ciągle wzmagających się zbrojeń. Skoro ks. Bismark stwierdził, iż każde państwo ma zupełne prawo do zabezpieczenia się własnemi siłami, przeto nie chcemy zastanawiać się ponownie nad bilansem wzajemnych usług Rosji i Prus, które były często rezultatem wspólnych interesów. Jest to najlepszą podstawą stosunków pomiędzy państwami. Będziemy czuć się szczęśliwymi, jeżeli te podstawy także i na przyszłość istnieć będą w stosunkach pomiędzy wielkiemi Niemcami a Rosją.

W Serbji miała publikacja austro-niemieckiego traktatu wywrzeć na tamtejszych rusofilach deprymujące wrażenie. Zrazu myśleli oni, że ogłoszenie to nastąpi tylko w austro-węgierskich organach urzędowych i upatrując w tym kroku tylko rodzaj presji austrjackiej na Bismarka, traktowali go dość obojętnie. Gdy jednak wkrótce usłyszeli, że i berliński *Reichsanzeiger* pomieścił równocześnie tekst traktatu, zaczęli serjo rozważać znaczenie tego wypadku i podobno mocno podupadli na humorze.

Z Paryża donoszą, że mowa ks. Bismarka wywarła tam pokojowe wrażenie. *Temps* pisze, iż nigdy nie wątpił o szczerem życzeniu ks. Bismarka co do utrzymania pokoju, gdyż pokój oznacza terytorjalne *status quo* w Europie, a Niemcy więcej pragnąć nie mogą. *Temps* wyraża dalej zdanie, że ks. Bismark chciał onegdaj przed całą Europą okazać niezmierne wojskowe środki, jakiemi Niemcy posługują się w swej polityce utrzymania *status quo*. Dziennik ten mniema wreszcie, że książę Bismark czuł potrzebę uspokojenia tych, którzy zaczęli zdradzać co do niego pewne wątpliwości.

* * *

* *Fremdenblatt* zaprzecza wiadomości, jakoby delegacje miały zostać zwołane na nadzwyczajną sesję, również oświadcza, że wiadomości o nowych żądaniach kredytu są nieprawdopodobne.

* Węgierska izba niższa uchwaliła przedłożenie w sprawie ogólnych i szczególnych ułatwień dla węgierskiej fabryki broni. Minister Fejervary oświadczył, że mały kaliber karabinu Mannlichera ma ostrość strzału, moc tegoż i pewność celu tak wydoskonaloną, iż dalsze wydoskonalenie jest prawie niemożliwem.

* Bukowina zabrała również głos przeciw wnioskowi ks. Liechtensteina, a to przez usta swoich reprezentantów niemieckich. Mianowicie w d. 5. bm. odbyła się w Czerniowcach „imponująca" — jak się wyrażają niemieccy korespondenci — manifestacja, zainicjowana przez stowarzyszenie pedagogiczne *Fortschritt*. Przewodniczący tegoż, radca szkolny dr. Korn wygłosił w obec licznego zgromadzenia członków piorunującą mowę przeciw wyznaniowej szkole, poczem uchwalono rezolucję, wzywającą p. Tomaszczuka do energicznego wystąpienia w Radzie państwa przeciw wnioskowi tak reakcyjnemu.

* *Nemzet*, organ rządu węgierskiego, rejestruje liczne pogłoski, obiegające po Węgrzech o wrzekomych postulatach kredytowych obu rządów monarchji na cele wojskowe i deklaruje je wszystkie jako bezpodstawne. Głyby międzynarodowe położenie wzięło obrót — powiada *Nemzet* — pociągający za sobą akcję monarchj, to — rzecz prosta, nie mogłoby obejść się w takim razie bez ofiar znacznych. Atoli obecna sytuacja nie est zdaniem obu rządów tego rodzaju, aby wymagała nowych kredytów.

* Zdaniem petersburkich *Nowosti* wojna pomiędzy Austrją a Rosją stała się nieunikniona, a winien temu sam rząd austrjacki. Jasnem jest, jak słońce — powiada to pismo — że Austro-Węgry chcą wojny, jakkolwiek w tajnikach swego ducha żywią nadzieję, że bezpodstawne zbrojenia mocarstw środkowo-europejskich zmuszą Rosję do poddania się austrjackiej polityce.

* Z Berlina donoszą, że na podstawie ustawy przeciw socjalistom, ustanowiony został stan małego oblężenia w Szczecinie i przyległych obwodach Grabow, Altam.

* Parlament niemiecki przyjął 185 głosami przeciw 95 głosom ustawę o pięcioroczanym terminie trwania okresu prawodawczego.

* Długie i ciężkie pertraktacje pomiędzy Portą a br. Hirschem, zostały temi dniami w Stambule ukończone. Hirsch wypłaci Turcji 15 miljonów franków tytułem odszkodowania za wszystkie jej pretensje do „Towarzystwa kolei wschodnich" i złoży w zamian analogiczną deklarację w imieniu towarzystwa. Układ ten ma o tyle znaczenie szczególniejsze, że usuwa dotychczasowe trudności w otwarciu nawiązku kolei tureckich z serbskiemi linjami i wkrótce — jak zapewnia *N. fr. Presse* — umożebnioną będzie bezpośrednią komunikacja kolejowa pomiędzy Wiedniem a Saloniki.

* Z Massawy donoszą: Przedwczoraj wieczorem oddział wojsk nieregularnych, kryjący odwrót niektórych plemion, stoczył potyczkę z małym oddziałem Abissyńczyków, sześciu z nich zabito a jednego schwytano. Z żołnierzy włoskich nikt nie raniony.

* Na gratulacje studentów perugijskiego uniwersytetu odpowiedział Gladstone serdecznym listem dziękczynnym, którego ustęp końcowy tak opiewa: „Pono nie zasługuję na pochwały Wasze, mogę was jednak przynajmniej zapewnić, że uczuciom moim dla Włoch, znanym i objawianym, przezemnie od lat 40, zostanę wiernym do końca życia. Oby Bóg ochraniał Włochy przed niebezpieczeństwami i pozwolił im przezwyciężyć wszystkie trudności, iżby wielkie dzieło zjednoczenia narodu wydało wszystkie dobre owoce, mądrze wymierzonej wolności." — *Tribuna* donosi: Zgromadzenie kardynałów pod przewodnictwem Rampolli obradowało nad sposobem zachowania się papiestwa w obec wypadków europejskich. Ojciec św. zarezerwował dla siebie ostateczną decyzję, poczem prasa katolicka otrzyma wskazówki odpowiednie.

Z Rady państwa

(Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 8. lutego. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia izby deputowanych, odpowiadając na interpelację Heilsberga, dotyczącą firmy Guttmann i przyznanych tejże refakcyj za węgiel, położył minister handlu nacisk na to przedewszystkiem, że refakcja ta trzyma się w granicach kwoty maksymalnej i z punktu koncesji nie można przeciwko niej żadnego podnieść zarzutu.

Na wniosek Pickerta odbędzie się dziś dyskusja nad odpowiedzią ministra.

Wniosek Knotza, dotyczący inartykulacji sojuszu austro-niemieckiego w konstytucję, uważany jest powszechnie jako rzecz śmieszna i ze stanowiska austrjackiego nawet szkodliwa.

Wiedeń 8. lutego. Posiedzenie izby deputowanych rozpoczęło się o godzinie 11. minut 50. Obecni wszyscy ministrowie. Minister obrony krajowej Welsersheimb przedkłada dodatkowe żądania do tytułu: „obrona krajowa" 510.130 zł., do tytułu: „żandarmerja" 24.002 zł.

Przy przejściu do porządku dziennego przyjmuje izba w trzeciem czytaniu ustawę o podatku od cukru.

Następnie minister Gautsch zabiera głos w odpowiedzi na interpelację Zallingera, dotyczącą rozporządzenia o profesorach szkół średnich, zaszczyconych mandatem poselskim.

Zallinger rozpoczął od tego, czy zarządzone uwolnienie od obowiązków dla takich profesorów jest przerwą w myśl artykułu 24. przepisów egzaminacyjnych z roku 1884, która jeżeli trwa dłużej niż 5 lat, pociąga za sobą utratę uzdolnienia naukowego.

Gautsch odpowiedział, że uwolnienie tych nauczycieli i dyrektorów, którzy zostali wybrani posłami do Rady państwa, od wszelkich obowiązków nauczycielskich, nie należy stawiać na równi z przewidzianą w artykule 24 ustęp 12 przepisów egzaminacyjnych z r. 1884 przerwą działalności nauczycielskiej, a zwolnienie takie nie może pociągnąć za sobą utraty ich świadectwa kwalifikacyjnego, albowiem wzmiankowany przepis odnosi się tylko do kandydatów nauczycielskich przed udzieleniem im stałej posady, nie zaś do stale mianowanych nauczycieli.

Z kolei przychodzi na porządek dzienny traktat handlowy z Włochami, przy którym zabierali głos: Borcics, Stahlr, Tausche, Beer, zaś bardzo obszernie i wyczerpująco minister handlu. Posiedzenie trwa dalej.

Po przemówieniu referenta Schwegla, został włoski traktat handlowy bez zmian przyjęty.

Dnia 11. b. m. odbędzie się posiedzenie izby panów.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Buda-Peszt 8. lutego. Powszechną zwraca tu uwagę ustęp w mowie Bismarka, że Niemcy nie ścierpiałyby w Bułgarji wojskowej interwencji rosyjskiej. Zresztą przeważa tu pokojowe pojmowanie mowy kanclerza.

Berlin 7. lutego. Komisja budżetowa przyjęła jednogłośnie żądany przez rząd kredyt 280 miljonów na cele wojskowe.

Berlin 8. lutego. Dopiero wczoraj podały dzienniki tekst dosłowny mowy Bismarka. Wszystkie warstwy są nią głęboko poruszone. Ogólne zapanowało przekonanie, że chociaż zapewnienia pokojowe kanclerza, znachodzą niejako zaprzeczenie w żądaniu kredytów nadzwyczajnych, to przecież nie można się wyrzec nadziei, że nastaną spokojniejsze czasy. W kołach politycznych wyrażają również zdanie, że mowa Bismarka ma charakter czysto pokojowy. Mniemają tylko, że skoro chęć utrzymania pokoju objawiła się dotąd jedynie ze strony cara i Niemiec, to niedowierzanie dopóty nie ustąpi, dopóki Francja i Rosja również stanowczo za pokojem się nie oświadczą.

Paryż 8. lutego. Wczoraj o godzinie 1. nie było już żadnego dziennika w kioskach. Mowę Bismarka oceniają najrozmaiciej. Wielu jest zdania, iż książe pomimo mowy pełnej dumy i obrażającej Francuzów, boi się przecież sojuszu rosyjsko-francuzkiego. W ogólności jednak doznano wrażenia pokojowego i mówią, że teraz przynajmniej nie trzeba się obawiać wojny.

Wszystkie dzienniki wieczorne bardzo obszernie omawiają mowę. *France* pisze: Na mowę Bismarka jest tylko jedna odpowiedź, a to zawarcie jak najspieszniejsze traktatu z Rosją a jeżeli możliwe także z Anglją i Turcją.

National stara się dowieść, że dzieło Bismarka na słabych spoczywa podstawach. Jest ono tylko utworem jednego człowieka, po którego śmierci może się rozpaść.

Liberté przyznaje, że trudno jej osądzić mowę Bismarka. Wywiera ona bowiem dwojakie wrażenie na słuchaczu, i świat musi sobie zadać nie małe pytanie co dalej? Chociaż ton mowy jest pokojowy, więcej ona jednak stara się uspokoić niż ułagodzić, tak że nie można właściwie wiedzieć czy Bismark chce trwałego pokoju, czy tylko przeszkodzić zawarciu sojuszu między Rosją a Francją. Niemcy nie są narodem żądnym pokoju, i napawają ciągłem niepokojem dzisiejszy świat cywilizowany. Stan zaś taki, będzie trwał tak długo, dopóki, albo rozum mężów stanu, albo siła końca mu nie położy.

Petersburg 8. lutego. Według *Grażdanina*, odmówił Wiszniegradzki ministerstwu wojny kredytów tak na rozszerzenie sieci kolejowej, jakoteż na pomnożenie wagonów, gdyż jedno i drugie jest niepotrzebne, dopóki nie ma dobrej organizacji. Natomiast chce on dostarczyć środków na ustanowienie centralnego urzędu kolejowego w ministerstwie wojny.

Bukareszt 8. lutego. Przy wyborach do izby wyszło z urny 116, ze stronnictwa rządowego, 43 z opozycji, 5 niezawisłych. Nadto w 19 okręgach musi przyjść do ponownych wyborów.

Wiedeń 8. lutego. Giełda pieniężna. Kredyty 269·60.

Wiedeń 8. lutego. Koło polskie uchwaliło dziś nie zabierać głosu w pierwszem czytaniu ustawy o podatku wódczanym.

Wiedeń 8. lutego. Komisja wykonawcza będzie szukał porozumienia z rządem w sprawie podatku wódczanego.

Wiedeń 3. lutego. W Kole polskiem przyjęto wniosek Abrahamowicza, ażeby działać w tym kierunku, iżby uchwała o podatku od cukru osobno przedłożoną została do sankcji, ponieważ Czechy z powodu rozpoczynających się kontraktów o buraki, spieszą się nadzwyczajnie, a skutkiem tego staliby pod silną presją rządu.

Buda-Peszt 8. lutego. Telegrafowano tu ustęp z mowy ks. Bismarka, dotyczący kwestji bułgarskiej (patrz dzisiejszą korespondencję berlińską) w ten sposób, jakoby Bismark powiedział wyraźnie, że interwencja rosyjska w Bułgarji uważanąby była jako *casus belli*. Ustęp ten wywołał wielkie zadowolenie, tymczasem dziś nadeszła rektyfikacja tego ustępu, co wywołało pewne wątpliwości.

Paryż 8. lutego. Włochy mają ogłosić traktat aljansowy i odwołują wojsko regularne z Massawy.

Paryż 8. lutego. Dzienniki twierdzą, że publikacja traktatu nad wyraz dotknęła cara. Według doniesień z Petersburga, mowa Bismarka wywołała rozdrażnienie, a dzienniki ostrzejszego tonu wołają, że jedyną odpowiedzią jest wojna.

Wiedeń 8 lutego. Giełda zbożowa Pszenica 7·59, na jesień 7·96, owies 5·97, żyto 6·15.

Przyjechali do Lwowa

dnia 8. lutego 1888 r

HOTEL ŻORZA. K. Wiszniewski, z Dobrzan. A. hr. Łoś, z Wiednia. J. ks. Puzyna, z Wołynia. L. ks. Demidoff, z Petersburga. A. Cielecki, z Porchowy. J. Rosenstock, z Rusiatycz. H. Ochman, z Kołomyi. C. Kieszkowski, z Krakowa. Z. Wiszniewski, z Gródka.

HOTEL FRANCUSKI. A. Heinrich, z Czerniowiec. F. Loges, z Suczawy. J. Schubert, z Chyrowa. F. Tandler, z Wiednia. S. Hirschler, z Horodysławiec. J. Brühl, z Wiednia. A. Wajdowski, z Bóbrki. W. Myczkowski, z Nadyby. J. Keszmark, z Pesztu.

HOTEL ANGIELSKI. W. Żelechowski, z Hreborowa. J. Teodorowicz, z Tyszkowiec. L Kawecki, z Brodów A. Plater, z Królestwa

Lwów, z Izby handlowej

dnia 8. Lutego 1888

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.		195 50
" lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.		218 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.		281 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.		216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	9[illegible] 10	98 —
Banku hip. galic. 5-pr. w.a. wylos. z 10 pr. prem.	100 —	101 25
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	90 60	91 —
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	99 50	100 75
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	—	96 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	99 50	100 75
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	— —	92 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	92 50	93 50
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	— —	91 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 5% w. a. w likwid.		54 —
" " " 4½% " " "		48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	100 —	101 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	— —	105 —
Pożyczka " " 1883 4½% w. a.		93 —
Losy.		
Miasta Krakowa		19 —
" Stanisławowa		15 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 89	5 99
Dukat cesarski	5 92	6 02
Napoleondor	9 94	10 05
Półimperjał	10 35	10 49
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
" " papierowy	1 07	1 09
100 marek niemieckich	61 70	62 35

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 8 Lutego 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	31 50	30 25
" węgierskie banku kredytowego	271 50	26[illegible] 50
" Banku anglo-austrjackiego	89 75	89 —
" Unionbanku	191 —	191 25
" kolei Karola Ludwika	192 —	193 10
" kolei północnej	246 25	247 —
" kolei południowej (Lombardy)	81 75	81 25
" kolei Alfoldzkiej	170 —	17[illegible] —
" kolei państwowej	213 60	213 —
" kolei Lwów-Czerniowieckiej	[illegible] —	200 50
" kolei węgiersko-północno-wschodniej	151 00	151 50
Losy komunalne wiedeńskie	128 50	128 80
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	70 50	71 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	100 50	100 —
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	155 —	155 50
Losy regulacji Cisy	122 40	122 25
Akcje Banku dla krajów koronnych	206 50	207 75
Renta węgierska złota 4 proc.	96 70	97 15
Akcje Bankvereinu	82 50	83 —
Rosyjski rubel papierowy	1 08	1 08
Losy premjowane węgierskie	118 75	118 90
Akcje kredytowe	268 60	270 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 04	10 03

Berlin, dnia 7 Lutego 1888 r. (godz. 5 min. [illegible] po południu)

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 75	m. 1 74
Akcje austrjackie kredytowe	139 75	139 —
Akcje kolei Karola Ludwika	78 50	77 25
Austrjackie banknoty	160 70	160 60
Akcje kolei południowej (Lombardy)	33 50	33 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	52 25	52 40

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 20. Października 1887.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	7·0
Z Podwołoczysk	10·24	3·05)	2·50	
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	2·28	3·19	
Z Czerniowiec	10·03	3·35) p.m.	8·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		4·35		
Z Chyrowa, Stryja		8·59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]			4·22	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	8·10
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	10·55)	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06) p.m.	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa		8·04		
Do Stryja i Ławocznego		6·20		
Do Bełzca [Tomaszowa]			9·16	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35) Poc. mies.	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·26	9·35)	9·0	

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 8. Lutego 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	6·25—6·85	6·—6·66	6·—6·60	6·50—7·05
Żyto	4·80—4·85	4·25—4·80	4·—4·45	4·65—5·10
Jęczmień	4·—5·50	4·—5·—	3·75—4·—	4·—6·50
Owies	3·60—4·90	3·30—4·60	4·—4·30	3·80—5·20
Groch	4·—9·—	4·—9·—	4·—9·—	4·25—9·50
Wyka	4·—4·60	3·85—4·50	3·75—4·35	4·10—4·80
Rzepak	9·50 10·75	9·50 10·60	9·— 10·50	10· 10·50
Lnianka	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Konicz czer.	38·—45·—	30·—44·—	30·—45·—	35·—46·—
Konicz. biała	40·—48·—	30·—45·—	30·—45·—	33·—46·—
Tymotka	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 15 do 55·— — bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. 25·— do 25·50.

Usposobienie lepsze; owies poszedł w górę.

TEATR HR. SKARBKA.

DZIŚ:

ERNANI

Opera w 4. aktach J. Verdi'ego.

OSOBY:

Don Carlos, król hiszpański . Nolli
Don Ruy Gomez de Silva, grand hiszpański . Jeromin
Elwira, jego narzeczona . Dotti
Ernani, bandyta . Vicini
Riccardo, posłaniec królewski . Łomiński
Jago, powiernik Silvy . Kencewicz
Giovanna . Babińska

Bandyci, Spiskowcy, Orszak księcia, Damy dworu.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Skrzypce stare poszukuje, zgłoszenia cena. „Kurjer" Skrzypce. 543

Wdowa, 25 lat mająca, szuka pomieszczenia u wdowca lub kawalera. Adres: Litwinka, poste restante, Lwów.

Poszukuje **masła** dworskiego dobrego, w większej ilości Mleczarnia L. Koralewiczowej ulica Teatralna liczba 10.

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

9 pokoi od maja. Wałowa 31. I. piętro. 535

Trzypiętrowa KAMIENICA wśródmieściu w niezłym stanie jest do nabycia. Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności p. H. Viebig, ulica Hetmańska l. 24, I. piętro. 544

Ulica Akademicka l. 23 w kwietniu będą do wynajęcia: 6 pokoi ze stajnią wozownią, na pierwszem piętrze, a na drugiem piętrze 3 pokoje z przynależytościami.

W kamienicy nr. 33, ulica Ormiańska są następujące pomieszkania do wynajęcia zaraz: 539
na 2-giem piętrze 2 i 3 pokoje z kuchnią
„ 3-ciem „ 1 pokój „
„ dole 1 „ „
Bliższa wiadomość u dozorcy domu.

W **Brzeżanach** jest do najęcia **sklep** w rynku od 1. maja 1888, gdzie się obecnie sklep korzenny pana Herwy'ego znajduje. Bliższej wiadomości udzielają: w Brzeżanach WPan Piotrowski (Rynek nr. 71) i w Lwowie WPan Brückner (ulica Akademicka, 25). 541

Handel towarów korzennych

KAROLA BAŁŁABANA

we Lwowie

poleca

1 kilo KAWY pod nazwiskiem „Siriusz"	1·92
1 „ Ceylon grube ziarnista	2·16
1 „ „ średnia	2·08
1 „ „ w smaku wyśmien.	2·—
1 „ Mokka	2·16
1 „ Jawy złotej	2·16
1 „ Ceylon perłowej	2·16

Łaskawe zlecenia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą. 2017

KAWIOR, nowy, uralski, gruboziarnisty, doskonały w smaku 1 kilo 3·—
Łososio-śledzie, ff dobrze się konserwujące, skrzynka około 30 sztuk . . . 1·80
Schelfisch, miętus, wędzony, skrzynka . . . 1·85
Sprotty kielskie około 200 sztuk 2¼ kilo 1·25, 2 skrzynki 2·15; 4 skrzynki . . . 3·75
Ryby suszone, białe, płaskie, skrzynka pocztowa . . . 2·30
Kielskie Bydlinki: olbrz. około 30 skrz. p. 2·30; duże 40 „ „ 2·—; małe 145 „ „ 1·75
Śledzie nowe holend. około 25 becz. 1·70
Śledzie nowe, tłuste duże, 30 „ 1·65; „ średnie 45 „ 1·50
Świeże Schelfisch, wybrane . . . 2·—; „ miętusy . . . 1·85
Ryby morskie Śledzie do piecz. 1·85
Wszystko franco za zaliczką poleca
E. H. SCHULZ, Altona koło Hamburga.

Znakomitą jesienną
BRYNDZĘ węgierską.
SERY:
Cieszyński
Ementalski
Limburgski
Romadour
Imperial 1986
du Neufchatel
de Brie
Roquefort
Ziołowy
Parmezański
Edamer
Strachino i t. p.
w najlepszych jakościach
polecają:
Szkowron i Wojciechowski
przedtem
F. W. KRÓLIKOWSKI
handel towarów korzennych, win i delikatesów
we Lwowie, Plac Marjacki liczba 7.

Aparat do strojenia fortepianów

wypróbowany przez konserwatorjum ze świadectwem z daty 7. maja 1886, — doskonały w swoim rodzaju, łatwy do użycia, odpowiada prawdziwej potrzebie P. T. posiadaczy fortepianów, gdyż za pomocą jego można fortepian swój mieć czysto i zawsze bez trudu nastrojonym. Cena 2 złr. opakowanie 30 ct. u **E. Bartla w Pradze,** Weinberge, Balbingasse. 2073

W dalszym ciągu
„Biblioteki teatrów amatorskich"
nakładem księgarni
H. ALTENBERGA
we Lwowie
wyszły dwa powszechnie ulubione utwory **Z. Przybylskiego.**
Wicek i Wacek, komedja w 4ch aktach, cena 80 ct.
Państwo Wackowie, komedja w 4ch aktach, cena 80 ct.
Z przesyłką 85 ct. Katalog całej „Biblioteki teatrów amatorskich" przesyła się na żądanie gratis i franco. 2031

Pianista mechaniczny.

Najnowszy wynalazek instrumentu który na każdym fortepianie lub pianinie wykonuje kilkaset kawałków z oper, tańce itp.

Pianista mechaniczny zastąpić może muzykę na wieczorkach tańcujących za poruszeniem korby, niemniej sprawia rozrywkę odgrywaniem najnowszych operetek, marszów itp.

Sporządzenie nowych kawałków podług życzenia kosztuje (80 centów).

Sprzedaż tego nowego instrumentu

w głównym składzie fortepianów

L. Marka

we Lwowie, Rynek l. 9.

KAWA bardzo podrożała w miastach portowych, z moich zapasów polecam jeszcze po tanich cenach i rozsełam **franco** w woreczkach 5 kilowych. 2043

Santos żółta pospolita	zł.	8·60
Domingo żółta gruboziarnista	zł.	9·—
Kuba mocna, bardzo dobra	zł.	9·60
Kuba mocna, perłowa	zł.	10·—
Laguayra bardzo dobra	zł.	10·—
Ceylon plantacyjna drobna	zł.	10·40
Ceylon plantacyjna gruboziarnista	zł.	10·80
Ceylon plantacyjna perłowa	zł.	10·80
Moka arabska 1ma	zł.	10·80
Jawa złotawa 1ma	zł.	10·80
St. Jago zielona najprzedniejsza	zł.	11·20

ST. MARKIEWICZ
we Lwowie, w Rynku pod l. 42.

W Truskawcu

w Zakładzie zdrojowo-kąpielowym

jest do wydzierżawienia na czas sezonu

restauracja z cukiernią i salą bilardową.

Tudzież lokal na sklep na towary mięszane, na czas zimowy i sezonowy.

Bliższej wiadomości udzieli Zarząd zdrojowo-kąpielowy w Truskawcu. 2077

NAJTANIEJ 2011 c
CHIFFONY, SHIRTINGI
i wszystkie wyroby bawełniane
z fabryki
B. SCHROLLA SYNA
sprzedaje handel
JANA RIEDLA
WE LWOWIE.

Uprasza się baczyć na obok stojącą markę ochronną, celem uniknienia podróbek!

Registrirte Schutzmarke.

Orzeźwiające bogate w ozon

Powietrze lasów w pokoju

tylko przez aptekarza Ghilany'ego 748

Bukiet leśny.

Uznany i polecony przez pierwsze powagi lekarskie!

„Bukiet leśny" aptekarza Ghilany'ego jest to najsilniejszy ekstrakt szpilkowy, najskuteczniejszy i zarazem najprzyjemniejszy środek czyszczący powietrze w pomieszkaniach. Desinfekcjonuje on, poprawia powietrze i ożywia organa oddechowe, niezbędnym jest przeto w pokojach dziecinnych, chorych, sypialniach i w ogóle mieszkaniach. Jako surogat do kąpieli działa dobroczynnie na nerwy i skórę, tak samo, przydany do wody do mycia. Ghilany'ego bukiet leśny przewyższa wszystkie inne środki desinfekcyjne a ze względu na orzeźwiający, korzenno-przyjemny zapach nadaje się jak perfuma pokojowa i do chustek. Ceny Wiedniu: 1 duży flakon 1 złr., mały 60 ct. Skład główny i wyrób:

G. Wettendorfer
w Wiedniu — Hernals, Veronikagasse Nr. 32.

Ten „Bukiet leśny" — wytwarza ozon w wysokim stopniu, oddaje przeto ważne usługi jako środek desinfekcyjny i czyszczące powietrze w pomieszkaniach i zaleca się w chorobach, a szczególnie podczas epidemji.

Używałem sam tego środka dość długo w mym domu dla powyższych celów.
Chem. Dr. Prof. Ryszard Godeffroy,
Przełożony laboratorjum chemicznego szkoły farmaceutów w Wiedniu.

Składy we **Lwowie**: Piotra Mikolascha apt.; Narodna Torhowla i wszystkie filje; w **Krakowie** u K. Wiśniewskiego, W. Fenza, rynek; w Brodach w apt. W. Landesberga; w Kopyczyńcach w apt. Maks. Redera.

Wezwanie.

Podaję do wiadomości, że w c. k. Urzędzie podatkowym w Rzeszowie znajdują się w masie ś. p. Andrzeja Siemionowicza, niegdyś gr. kat. plebana w Leżajsku, fundusze na rzecz niewiadomych z miejsca pobytu Wiktorji i Marjanny Siemionowicz; zarazem jako sądownie ustanowiony kurator tych ostatnich wzywam je (albo ich spadkobierców), aby się do mnie celem wydobycia tych funduszów zgłosiły.

Rzeszów, dnia 1. lutego 1888.

Dr. Alojzy Rybicki.

PLASTER THAPSIA
PP. LEPERDRIEL-REBOULLEAU
KTÓRZY SĄ JEGO WYNALAZCAMI

Wypróbowany i upoważniony do wprowadzania na terytoryum Cesarstwa przez Departament Medyczny w Petersburgu.

Plaster ten leczy Katary, Kaszle, zapalenie dychawek, płuc i opłucnej, bóle reumatyczne, cierpienia krzyża pacierzowego, etc., etc.

Jest to znakomity środek z powodu pomyślnych skutków, jakie sprawia i dlatego jest często podrabiany i naśladowany.

Dla uniknięcia przypadków przypisywanych zwyczajnie z całą słusznością lekarstwom mającym między sobą podobieństwo, wymagać należy na każdym plastrze aby się znajdowały podpisy.

Do nabycia **we Lwowie** w aptekach pp. Karola Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera, i Beisera. **W Krakowie** w aptekach pp. Redyka, Trauczyńskiego, Wiszniewskiego i Siedleckiego.

Maryocelskie

Krople żołądkowe.

Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Marka ochronna.



Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnącym oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kolkach, katarach żołądkowych, zgagach, tworzeniu się piasku moczowego i kamykach w pęcherzu, przy zbytecznej produkcyi flegmy, żółtaczce, obmierzłości i womitach, przy pochodzących z żołądka bólach głowy, kurczach lub zatwardzeniach, przeciążeniu żołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziony, wątroby i hemorojdach. Cena flakoniku wraz z przepisem 35 centów austr. podwójnego 60 kr. Główny skład u aptekarza

Karola Brady

w Kromieryżu (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Krople Mariozelskie nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdem flakonie na opisie użycia wymienione.

Prawdziwe do nabycia w wszystkich Aptekach.

Ostrzeżenie! Prawdziwe krople żołądkowe maryocelskie, bywają częstokrotnie fałszowane i naśladowane. W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda butelka obwinięta być w opakowanie czerwone, zaopatrzone powyżej oznaczonym znakiem ochronnym a przy każdem flakonie znajdować się powinien przepis używania kropli, z wzmianką, że drukowany jest w drukarni H. Gusek w Kromieryżu. [illegible]

Prawdziwe do nabycia: **Lwów**: apt. Jakóba Beisera, H. Blumenfelda, Piotra Gailhofera, Kalikста Krzyżanowskiego, Dr. Piotra Mikolascha, Jakóba Piepesa, Zygmunta Ruckera, Karola Sklepińskiego, Jana Wiewiórskiego, Arnolda Rappaporta. — **Bełz**: apt. Grossa. — **Bóbrka**: apt. Balbiny Miedlickiej. — **Brody**: apt. Bron. Witosławskiego, Michała Kulaka, Wilh. Landesberga. — **Brzeżany**: apt. Ad. Dursta, Józefa W. Łobosa. — **Dolina**: apt. Traunfellnera. — **Drohobycz**: apt. Aichmüllera, P. Partykiewicza. — **Gliniany**: apt. A. Helma. — **Mielnica**: apt. Krokowskiego. — **Mosty wielkie**: apt. J. Zolińskiego. — **Przemyślany**: apt. Emila Baranowskiego. — **Radziechów**: apt. Jaśkiewicza. — **Rozwadów**: apt. Winc. Grabowskiego. — **Rozdół**: apt. Ludwika Mierzwińskiego. — **Sambor**: apt. J. Alekšiewicza, K. Marescha. — **Skole**: apt S. A. Lechowskiego. — Sokołów: apt. Andrzeja Danczaka. — **Sokal**: apt. Eug. Wysoczańskiego. — **Stare miasto**: apt. Ad. Palucha **Stryj**: apt. Chalbazany'ego, W. Komorowskiego. **Turka**: Zygm. Kozickiego. — **Waręż**: apt. Benedykta Krzywobłockiego. — **Złoczów**: apt. Pełoscha. 769

Najnowsza francuska perfuma
„KRÓLOWA SABY"
(La reine de Saba)
Flakon porcelanowy 1 zł. 20 ct.
Skład w apt. Ruckera we Lwowie. 2065

Świeży transport
najmodniejszych koszul
na karnawał 2076
nadszedł
MAGAZYN A LA VILLE DE PARIS.
Gabryel Stark.

Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie
posiada jeszcze nie wielką ilość egzemplarzy
Dziejów powszechnych
Szlossera i Hagena
(t. 1—22)
i sprzedaje takowe po cenie zniżonej w kwocie 30 złr. w. a. lub nawet za spłatą ***ratami po 3 złr. miesięcznie.***

Osoby, któreby sobie życzyły nabyć to dzieło, raczą zgłosić się do prezesa lwowskiego Tow. oświaty ludowej dra Aleks. Hirschberga (w Bibliotece Ossolińskich)

WULKAN

wyrzucający wraz z lawą kosztowne kamienie! 2091

Historją tego wulkanu jest następująca legenda:

W dawnych czasach odkryli Liliputowie podziemną grotę kryształową, w której ściany i sklepienie błyszczało od mnóstwa prześlicznych pryzm kryształowych rozmaitego koloru, lub o barwach tęczowych. Uradowani tem odkryciem wzięli się do pracy, wyłamywali z groty tej olbrzymie bryły kryształów dyamentowych, rubinowych, smaragdowych, szafirowych i t. p. i wyrzynali z tych brył mniejsze kamyki o rozmaitych kształtach. Aby zaś ochronić swe skarby od złodziei (bo już wówczas kunszt złodziejski praktykowany bywał) ukrywali Liliputowie gotowe kamyki w podziemnej jaskini, która jak się później pokazało była kraterem wulkanu. Tymczasem niespodziewanie wulkan zaczął wybuchać dymem i ogniem, a wyrzucając potoki lawy, porwał i wyrzucił w powietrze także cały skarb Liliputów, wszystkie nagromadzone prześliczne brylanty, które spadając zaryły się w ziemię i przykryte zostały zastygłą lawą. Wiele wieków upłynęło, a nikt o tem nie wiedział, aż dopiero przed kilku laty pewien Anglik, turysta, przypadkowo odkrył to miejsce, zakupił za bezcen grunt, sprowadził paryskich szlifierzy, i wyrabia z tego materjału prześlicznie, a bajecznie tanie biżuterje, które nabyć można w handlu Kazimierza Lewickiego, we Lwowie, przy ulicy Trybunalskiej l. 6.

Tamże można **bezpłatnie** oglądać na wystawie sklepowej **obraz,** przedstawiający plastycznie ową legendę. **Codziennie wieczór przy oświetleniu Simensowskiem gratis!**

☛ Do oglądania tylko przez 1 tydzień, gdyż obraz ten przeznaczony jest na wystawę do Barcellony.

KOKS! KOKS! KOKS! KOKS!

najlepszy, najtańszy i najczystszy materjał opałowy do kuchen i pieców

polecamy na porę zimową. 2049

Każdą ilość dostarczamy do mieszkań za 50 kilogr. 70 ct.

Podejmujemy się **przerobienia własnym kosztem** pieców kaflowych, tudzież kuchen do opalania koksem.

Posiadamy także na składzie piece żelazne wyłożone materjałem ogniotrwałym, jako wyłącznie do opalania koksem przydatne; takowe można oglądnąć każdego czasu.

Wszelkie zamówienia kartą korespondencyjną będą tego samego dnia uskutecznione.

Zarząd zakładu gazowego we Lwowie.

KANTOR WYMIANY 2062
JAKÓBA STROH
we Lwowie, ulica Hetmańska l. 6, w własnym domu
kupuje
wszystkie papiery wartościowe i monety
i sprzedaje je
po znacznie niższych cenach od kursu dziennego.
Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

KONKURS.

Towarzystwo powroźnicze w Radymnie, poszukuje z dniem 1. marca 1888 r. buchaltera, korespondenta, obznajomionego dokładnie z prowadzeniem rachunkowości i korespondencji w języku polskim i niemieckim.

Płaca miesięczna stosownie do uzdolnienia wynosić może do 40 złr.

Podania, do którego załączyć należy świadectwa z ukończonej szkoły handlowej, tudzież dotychczasowej praktyki, wnosić należy najpóźniej do 20. lutego b. r. na ręce Dyrekcji Towarzystwa.

Dyrektor
Ks. Leon Pastor.
2087

Ces. król. uprzywil. galic. akcyjny
BANK HIPOTECZNY
kupuje i sprzedaje 2035 a
wszystkie papiery wartościowe i monety
po kursie dziennym.
Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

TYLKO NIEEKSPLODUJĄCA NAFTA.

Tylko ulica Sobieskiego liczba 1.

R. DITMAR
we Lwowie 3045
GŁÓWNY SKŁAD
GALICYJSKIEJ NAFTY NIEZAPALNEJ.
Wyłączna sprzedaż „R. Ditmara petrolu niewybuchowego"

sprzedaje 1 litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej . . . 24 ct.
„ „ gospodarskiej „ „ . . . 22 „
„ „ „R. Ditmara niewybuchowej" . . . 33 „

Przy jednorazowym zakupnie lub przy przedpłatach na częściowy odbior

opuszczam przy 10 litrach 2 centy na litrze
„ beczkach ważących koło 140 kilo, stosowny rabat.

☛ **Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów zacząwszy we własnym wozie.** ☚

Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.

☛ **TELEFONU Nr. 226.** ☚

„WIENIEC POLSKI"

pismo ludowe polityczne

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** ct.

„PSZCZÓŁKA"

pismo ludowe illustrowane

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** ct.

Oba te pisma **Wieniec i Pszczółkę** można prenumerować razem, a wówczas całoroczna prenumerata obu wynosi tylko **3** złr. **80** ct., półrocznie **2** złr., kwartalnie **1** złr. Całoroczni prenumeratorowie płacący z góry 3 złr. 80 ct. utrzymują nadto **bezpłatnie** Kalendarz Wieńca i Pszczółki na rok 1888.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym pod adresem:

Pieniądze przesyłać należy pod adresem: H. Hempel, Kulików.

Towarzystwa
Liebig
WYCIĄG MIĘSNY.
10 złotych medali i dyplomów honorowych.
Prawdziwy tylko wtedy, jeżeli na etykiecie znajduje się podpis w **niebieskim** kolorze. J. v. Liebig
Centralny skład Towarzystwa Liebiga dla Austrji-Węgier:
KAROL BERCK, c. k. austr. nadw. dostawca w WIEDNIU,
I. Wollzeile 9.
Do nabycia we wszystkich większych handlach towarów kolonialnych, łakoci i towarów aptekarskich, tudzież w aptekach. 709

501
Najlepszą BIBUŁĄ DO PAPIEROSÓW
jest prawdziwa bibułka
LE HOUBLON
wyrobu francuskiego
Firmy CAWLEY & HENRY w PARYŻU, 17, rue Béranger.
Przed naśladowaniem ostrzega się!
TA BIBUŁKA jest bardzo zalecana przez [illegible]
Cawley & Henry
CAWLEY & HENRY, jedyni fabrykanci w PARYŻU

Wyciąg z głównego cennika
MAGAZYNU FABRYCZNEGO PŁÓCIEN
stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, mężkiej i dziecinnej
M. BEYERA i Spółki
we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 1.

Bielizna damska:

Koszule damskie, dzienne, z najlepszego chiffonu, suto haftem ubierane, po zł. 1·—, 1·20, 1·50, 1·85, 2·— i wyżej.
Koszule damskie, dzienne, z najlepszego płótna po zł. 2·—, 2·50, 2·80, 3·50 i wyżej.
Koszule damskie, nocne, z najlepszego chiffonu po zł. 1·85, 2·—, 2·50, i wyżej.
Koszule damskie, nocne, z najlepszego płótna, zł. 3·—, 3·50, 4·—, 4·50 i wyżej.
Kaftaniki damskie, suto haftem ubierane zł. 1·—, 1·20, 1·40, 1·85, 2·— i wyżej.
Majtki damskie, suto haftem ubierane zł. 1·—, 1·40, 1·75 i wyżej.
Spodnice kostiumowe z haftem zł. 1·—, 1·50, 1·65, 2·— i wyżej.
Spodnice kolorowe letnie (Halki) od zł. 1·—.

Bielizna męzka:

Koszule salonowe, z najlepszego chiffonu, po zł. 1·—, 1·50, 1·65, 1·85, 2·— i wyżej.
Koszule salonowe, z najlepsz. płótna, po zł. 3·—, 3·50, 4·— i wyżej.
Koszule nocne, bardzo długie, z najlepszego chiffonu zł. 1·65.
Koszule nocne, ozdobne na wzór ukraińskich zł. 2·50.
Kalesony z bardzo dobrego materjału „Coeper" 95 ct.
Kalesony z najlepszego materjału „Sport", zł. 1·25, 1·30, 1·45.
Najlepsze mankiety męzkie, potrójne, tuzin zł. 2·70, para 25 ct.
Najlepsze mankiety męzkie, poczwórne, tuzin zł. 4·—, para 35 ct.
Najlepsze kołnierze męzkie, potrójne, tuzin zł. 1·50, poczwórne, tuzin zł. 2·50, sztuka 21 ct.
Najlepsze czysto lniane, białe ***chustki do nosa*** tuz. zł. 2·40, 2·75, 3·20, 3·50, 4·— i wyżej.
Najlepsze czysto-lniane, z kolor. szlakiem ***chustki do nosa,*** tuzin zł. 2·40, 2·60, 3·— i wyżej.
Wielki wybór ***krawatek jedwabnych*** od 25 ct.
Pończochy, skarpetki, pończoszki dziecinne, kaftaniki wełniane i t. p. wyroby w największym wyborze **po cenach fabrycznych.**
Spodnice flanelowe, wełniane i barchanowe w największ. wyborze.

Skład gotowej bielizny dla panienek i chłopców od lat 2—16.

Kompletne wyprawy ślubne gotowe na składzie.

Łaskawe zamówienia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą, bez doliczenia kosztów opakowania.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki, Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Jana Mittiga.